Cena za egzemplarz 15 groszy

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOSLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3,— zł.

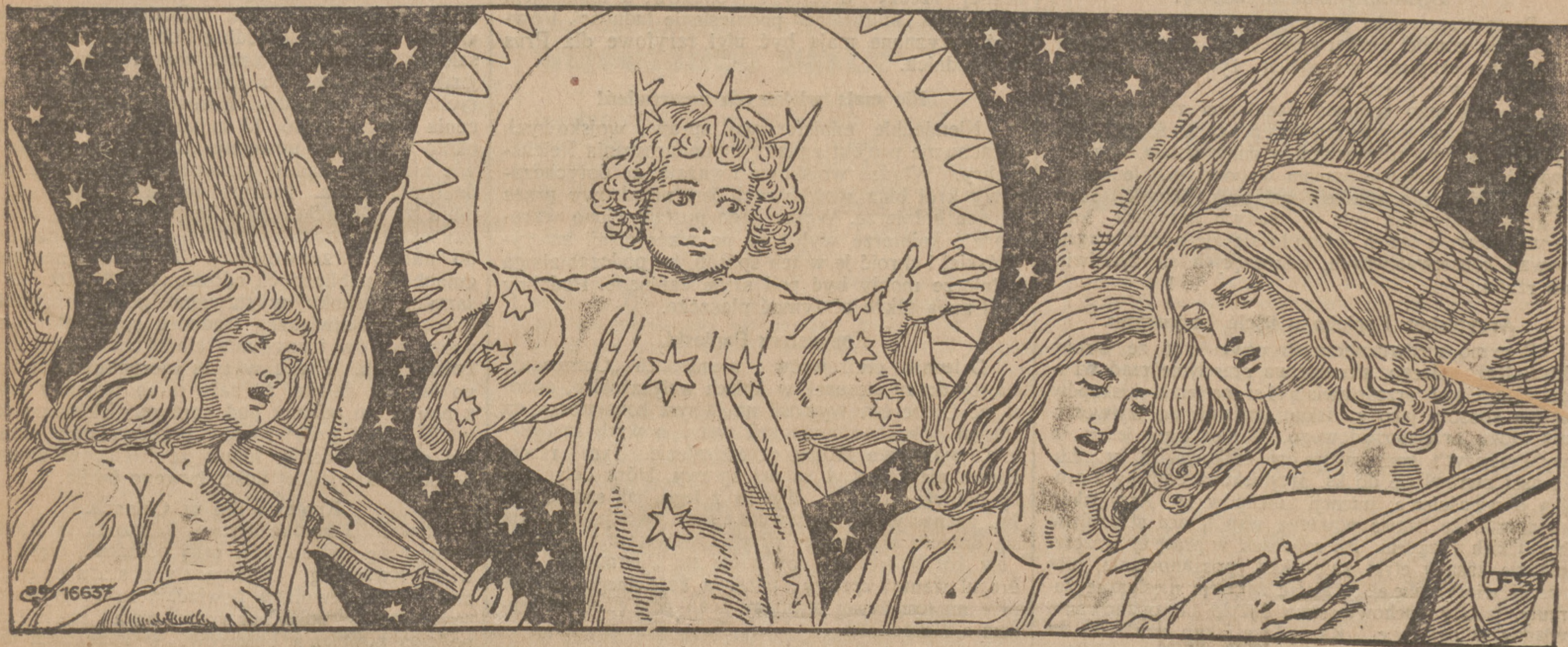
Przez lud — dla ludu!

TELEFON nr. 1414.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. Wiersz reklamowy 60 groszy

REDAKCJA i EKSPEDYCJA znajduje się w Katowicach Rynek 12.

Nr. 295. Katowice, sobota 24-go grudnia 1927 Rok 26.



Na Boże Narodzenie.

Prześliczny to zwyczaj narodowo-religijny obchodzenia Wilji Bożego Narodzenia czyli Gwiazdki, jaki się po dziś dzień dochował w naszym polskim narodzie. Wymownie i wybitnie odbija się w tym obchodzie staropolska religijność i gościnność. Wspólne wigilijne wieczerzanie i wspólne łamanie opłatka jest zwyczajem tak uroczym, pięknym, ojczystym, że już na samo wspomnienie serce się rozrzewnia. Wszak Chrystus Pan z apostołami wieczerzał, a łamiąc chleb z niemi, objawiał im najwznioślejsze tajemnice św. Wiary.

Obyśmy stąd przykład brali i podczas wspólnej wigilijnej biesiady nie myśleli o dogodzeniu ciała, ale raczej o podniesieniu ducha, rozpamiętując miłosierdzie nieprzebrane Boga, który zesłał Syna swego, aby zbawił grzesznych ludzi.

Kochani Bracia i Siostry! Oto lat temi 1927 narodził się Chrystus Pan. Nie w złoconym pałacu, ale w ubogiej stajence przyszedł na świat Ten, który był oczekiwaniem narodów. Biedni zaś pastuszkowie byli tak szczęśliwi, iż pierwsi powitali Pana nad Pany.

Oto gwiazda zajaśniała na niebie. Gwiazda zawiodła trzech królów-mędrców do Betlejem, aby pokłon oddali Nowonarodzonemu i ofiarowali mu złoto, kadzidło i mirę.

Oto Anieli Pańscy zwiastowali ludowi przyjście Zbawiciela, śpiewając: „Chwała Bogu na wysokości a pokój ludziom dobrej woli!"

Bracie Katoliku i Polaku! Ileż stąd pociechy, nauki i pokrzepienia!

Dziś straszniе i smutnie na świecie, gdyż grzechy, niby noc ciemna, świat i serce ludzi zalegają. Ale nie trwóżmy się! Istnieje dla nas nadzieja i ratunek. Oto Pan Jezus pozostawił nam świętą gwiazdę, aby nas w ciemnościach prowadziła do nieba. Tą gwiazdą jest Wiara święta. Kto za nią postępuje, ten zaprawdę nie zbłądzi.

A Wy, strapieni, biedni, nędzarze na duszy i ciele, czyż się nie cieszycie na to wspomnienie, że naprzód prostaczkom anieli narodzenie Zbawiciela zwiastowali? Nie rozpaczajcie tedy, ale pełni ufności, spieszcie do Boga, pokutując szczerze za grzechy, a wysłucha Was Pan, gdyż wielkie jest miłosierdzie Jego.

Pokój zwiastowali anieli ludziom, ale tylko ludziom dobrej woli, t. j. cnotliwym, prawym, sprawiedliwym. Bierzcie stąd pobudkę, abyście się starali o życie bogobojne, w cnoty chrześcijańskie bogate.

Tyle to pięknych, wzniosłych myśli przypomina Boże Narodzenie. Było ono zdarzeniem dla całego świata radosnem. To też się wszyscy prawi katolicy na pamiątkę dnia tego weselą. Zatem brzmią wesołe kolędy i wesołe pieśni, owe starożytne a prześliczne kantyczki.

O, niechże Wilja Polska nigdy wśród nas nie ginie. Niech wciąż przypomina nam na polskiej ziemi i w polskich sercach Zbawiciela naszego, dziś urodzonego przez Przenajświętszą Panienkę w ubogiej stajence betleemskiej.

A teraz dwie prośby: Wiele nędzy, wiele biedy między nami. Niejeden nie może się radować, bo mu zimno, bo mu głód dokucza. Głód i zimno takie straszne, okropne. Och, litościwe serca! wspomnijcie na Boskiego Mistrza i na Jego słowa, że co jednemu z tych nędznych uczynicie, to jakbyście Jemu uczynili. Nie dozwólcie, aby gdziekolwiek jaki ubogi we łzach miał spędzać Wilję i Boże Narodzenie. Jeżeli gdzie wiecie o jakim nędzarzu, to go wspomóżcie datkiem, na jaki się zdobyć możecie. Bóg, który kubka wody podanego bliźniemu bez nagrody nie zostawia, będzie dla Was miłosiernym w dzień sądu i odpuści Wam grzechy Wasze.

A potem, Bracia najmilsi, tyle naszych nieszczęśliwych braci rozrzuconych po krajach obcych, a oni nie mają łamać z kim opłatka, pozbawieni wszystkiego. Proście za nimi Boga, aby co rychlej precz obcy z nóg strząsnąwszy, wrócić mogli na rodzinną ziemię. Oby nam wszystkim anioł Boży zwiastował pokój i wesele, nietylko tu na ziemi, ale przedewszystkiem w niebie!

—o)o(o—

Przegląd polityczny

Uchwały Rady Wojewódzkiej.

Katowice. (PAT). Rada Wojewódzka dokonała na czwartkowem posiedzeniu dalszego rozdziału kredytów ze Śląskiego Funduszu Gospodarczego w wysokości 139.000 zł. przyznała subwencję 20.000 zł. Śląskiej Izbie Rolniczej na pokrycie kosztów zakupna buhaji gminnych, a następnie wyraziła zgodę na zawarcie umowy ze Spółką Bracką w Tarnowskich Górach w sprawie leczenia bezrobotnych, oraz na wypłacenie jednorazowego dodatku rencistom bohumskim. Dalej zgodziła się na wydanie rozporządzenia, dotyczącego szkół rolniczych w Województwie Śląskiem, uchwaliła projekt ustawy o zmianie stosunku służbowego lekarzy powiatowych i powiatowych lekarzy weterynaryjnych, oraz projekt ustawy skarbowej o dodatkowych kredytach na rok bieżący. Wreszcie załatwiła szereg spraw komunalnych i osobowych.

Wyborczy blok urzędowy.

Prasa warszawska donosi, że w Warszawie organizuje się komitet bezpartyjny, który postawił sobie za zadanie skupienie wszystkich żywiołów, chcących współpracować z rządem.

Na czele tego komitetu stanął szef gabinetu ministerstwa spraw wewnętrznych, p. Zabierzowski, który na czas wyborów ustąpił z ministerstwa, aby poświęcić się całkowicie pracom wyborczym. Jednym z kierowników tego komitetu jest płk. Sławek, który odgrywał poważną rolę w znanych naradach konserwatystów, z których wyłoniło się zjednoczenie ugrupowań konserwatywnych, odnoszących się życzliwie do rządu.

Arcybiskup Sapieha o liście pasterskim.

Pomimo niedwuznacznych oświadczeń ze strony kard. Kakowskiego, stronnictwa przeciwne rządowi w dalszym ciągu przedstawiają list pasterski biskupów w ten sposób, jakoby biskupi wzywali do wytworzenia bloku przeciwrządowego. Wobec tego, jeden z wybitniejszych konserwatystów krakowskich hr. Łubieński zwrócił się do ks. arcybiskupa Sapiehy z prośbą o wyjaśnienie, intencji biskupów ks. Arcybiskup zaznaczał, że istnieć powinna współpraca stronnictw katolickich z rządem. Bo wówczas w pracę tę wszczepia się zasady etyki katolickiej, poszanowania dla naszej wiary świętej, obalając zarazem niesłuszne zarzuty, jakoby duchowieństwo dążyło do opanowania władzy w państwie. Ks. Arcybiskup uznał też za słuszne, że katolicy musieliby zwalczać bezwzględnie program polityczny, na podstawie którego jakaś partja polityczna chciałaby wytworzyć blok z katolików jako przeciwstawienie się tym ugrupowaniom, które współpracują z rządem. Wogóle, zdaniem ks. Sapiehy rozdzienie z religji narzędzia agitacji politycznej jest profanacją religji — rzeczą nie do pomyślenia u dobrych katolików. Partyjnictwo — to szowinizm i ciasny egoizm polityczny, którego źródłem są najczęściej osobiste interesy i ambicje poszczególnych jednostek, a to chyba ani z katolickimi, ani z narodowymi pierwiastkami pogodzić się nie da.

Nowy rytuał polski.

Ojciec św. zatwierdził nowy rytuał polski, wystany przez Episkopat polski. Rytuał został wydrukowany w Katowicach.

Pomoc rządowa dla Prus wschodnich.

Rząd niemiecki wziął się energicznie do urzeczywistnienia projektu, udzielenia wydatnej pomocy Prusom Wschodnim. Odbywają się stale narady międzyministerjalne, a z doniesień, które przedostają się do prasy, wnosić można, że ogólne zarysy tej pomocy zostały już określone. Najlepiej na tem wyjdą naturalnie większi właściciele ziemscy. Przedewszystkiem mają być wyznaczone duże kredyty na pożyczki długoterminowe. Następnie mają być darowane zaległe podatki. Co do tego punktu panuje jeszcze rozbieżność pomiędzy poszczególnymi ministrami. Mianowicie niektórzy z nich twierdzą, że darowanie podatków wyjdzie zbyt jaskrawo na korzyść wielkiej własności, gdyż chłopi sumiennie podatki płacą, a u opornych egzekucje przeprowadzane są bezwzględnie. Jednostronne zatem ulgi mogłyby wywołać rozgoryczenie wśród licznej rzeszy drobnych rolników, a temsamem chybi celu „kulturalne" podniesienie ludności. Również przyznane mają być ulgi taryfowe dla Prus Wschodnich.

Nie mają większych zmartwień!

Niemieckie ministerstwo spraw wojskowych opracowuje projekt zmiany umundurowania Reichswehry. Władze wojskowe uważają, że dotychczasowy krój bluz wojskowych jest niezdrowy przez stojące kołnierze. Wobec tego postanowiono wprowadzić kołnierze wyłożone na wzór armji amerykańskiej i skroić je w ten sposób, by podczas zimna kołnierze mogły być pod szyję zapinane. Podobny krój mają także otrzymać płaszcze.

Konsystorz Papieski.

Dziennik centrowców niemieckich „Germania", mający dobry stosunek w kołach watykańskich, donosi, że Ojciec św. wygłosił na tajnym konsystorzu, na którym dokonano nominacji pięciu nowych kardynałów, wyjątkowo krótkie przemówienie. Tym razem Papież nie poruszył żadnej sprawy, która dotyczyłaby polityki Kościoła. Wynika z tego, jak sam Ojciec św. zaznaczył, że najżywotniejsze kwestje znajdują się dopiero w okresie przygotowawczym. Z uregów kół Watykanu dowiaduje się „Germania", że uregulowanie sprawy państwa kościelnego będzie przedmiotem żywej wymiany zdań pomiędzy Watykanem a Mussolinim.

Przeciwko służbie wojskowej.

Przed kilku dniami wielkie wrażenie wywołał w Anglji list posła Ponsonby, wręczony prezesowi ministrowi Baldwinowi, w którym 128.770 osób ślubuje uroczyście odmówienia służby wojskowej. Obecnie ogłosił Baldwin odpowiedź, w której przestrzega przed tego rodzaju agitacją. Wówczas bowiem przestałaby istnieć armja i marynarka angielska, a nieuniknionym skutkiem tego byłaby ruina Ligi Narodów. Anglja nie byłaby w stanie wypełnić warunków statutu Ligi, który nakazuje członkom, by udzielali zbrojnej pomocy dla zaatakowanych państw.

Z wywodów Baldwina okazuje się, że w obecnych warunkach tylko te państwa mogą wywierać wpływ, które posiadają odpowiednią armję. Wszelkie zatem usiłowania całkowitego rozbrojenia mają teoretyczne znaczenie. W praktyce jednak nie dadzą się w tej chwili przeprowadzić.

Konieczność wprowadzenia wolnego handlu.

Komitet gospodarczy Ligi Narodów zakończył długie i wyczerpujące obrady. Okazało się przy omawianiu zagadnień gospodarczych, że są one ściśle złączone z zagadnieniami politycznemi. Głównym przedmiotem obrad były kwestje międzynarodowej polityki handlowej. Wszyscy prawie delegaci zgodzili się na to, że konieczna jest zmiana dotychczasowych sposobów zawierania traktatów handlowych, jeśli życie gospodarcze narodów ma stopniowo ulec poprawie. Większość delegatów wyrażała pogląd, że należy unikać ceł ochronnych, natomiast wprowadzać wolny handel.

Odbudowa Francji.

Rząd francuski ogłosił sprawozdanie o stanie robót podjętych w celu odbudowy zniszczonych wojną terenów. Według obliczeń urzędowych szkody, wyrządzone przez wojnę, wynoszą 85 miljardów franków. Na ich pocztet wypłacono dotychczas 72 miljardy. Pozostaje zatem do wypłacenia jeszcze tylko 13 miljardów. Wogóle prace około odbudowy postępują szybko, tak że już prawie nie znać śladów strasznych spustoszeń, jakich dokonała wojna. Ludność terenów wojennych spadła z 4 i pół miljona na 2 miljony podczas zawarcia zawieszenia broni. Obecnie doszła już całkowicie do normy przedwojennej. Z 17.000 zburzonych gmachów publicznych odbudowano 13.000. W tym samym stosunku wystawiono nowe budynki fabryczne. Największą trudność sprawiało zasypywanie rowów i usuwanie olbrzymich ilości drutów kolczastych. Prace w tym kierunku doprowadzono już tak daleko, że cały teren wojenny jest już z powrotem oddany pod uprawę. Taksamo całkowicie został przywrócony przedwojenny stan bydła głównie dzięki temu, że Niemców zmuszono do oddania wielkiej ilości żywego bydła.

Krwawe dni w Chinach.

Rewolucja komunistyczna zduszona w Kantonie rozwija się zwłaszcza w całej północnej części prowincji Kwantung. Uciekający z owszaru oblęgeko munistyczna rewolucją powiadają że rozgrywają się tam straszliwe sceny, przypominające rzezie bitych, podczas powstania bokserów. W mniejszych miasteczkach pomordowano zamożniejszych chińczyków. — W mieście Cypczyng zamordowany został wybitny chiński uczony, któremu przed śmiercią wyrwano język i ucięto nos.

W Malungu władze komunistyczne przeprowadziły rozstrzelanie 120 ludzi, w Hajfungu i Nuklungu zginęło po kilkaset ludzi. — Walki w ogniu prowincjach pomiędzy komunistami a wojskami nankińskiemi trwają nadal.

W NIERÓWNEJ WALCE.

90) —o— (Ciąg dalszy).

— Ale naturalnie u was, na miejscu, i to... uważacie panowie, nie lubię sam, wolałbym w kompanii... Człowiek posłucha i sam powie...

Subjekci pojęli w tej chwili.

— Aha, to pan dobrodziej?... Hej, Franek, sypno po starego!...

— Oj, to, to, najlepiej, panie, po starego, najlepiej!...

Za kilka minut pan Tomasz siedział już na wlosiem krytej kanapce przy jesionowym stole z klapami, czekał, pociągał z butelczyny i przysłuchiwał się rozmowie, jaka dochodziła go z drugiego mniejszego pokoiku przez wpół uchylone drzwi.

Tam stary Blufstein targował się bez żadnej ceremonii z kapitanem Zobem, komisarzem pobliskiego cyrkułu policyjnego.

— Ja potrzebuję panu komisarzowi powiedzieć ostatnie wielkie słowo: pięćset i będzie sztil!

— He, he, he!... — rżał Zob, pijany już dobrze. — Pięćset i dwie rewizje!... He, he he!...

Blufsteinowi szło widocznie o te rewizje bardzo.

— Za co rewizje, po co rewizje?! — oburzał się szczerze. — Ja nie chcę żadne rewizje! Niech moje wrogi mają rewizje!... Pan komisarz żartuje!... Za co ja będę płacił, kiedy mam mieć taki kram?!

— No to nie płać pan nic, a ja jutro robię obysk!

Znowuż rżał, cynicznie rżał, a Blufsteinowi w gardle rzężało ze wzruszenia.

— Pan kapitan złe żarty robi!... Ja dam sześćset!

Czerskiego ogarniał wstyd.

— Kroć patyków! Czy i ja będę teraz tak?...

Uspokoił się jednakże znacznie, kiedy w niespełna pół godziny znalazł się wśród nielicznej, ale dobranej kompanii.

Potrzebski klepał go poufale po ramieniu i przedstawiał jako bardzo dobrego znajomego jakiemuś niewielkiemu człowiekowi w mundurze ministerjum oświaty i wielkiej ciemno-granatowej z aksamitnym bortem czapce z orzełkiem.

Człowiek odrekomendowywał się jako Iwan Iwanowicz Suczkin, inspektor gimnazjalny i nauczyciel „ruskoj sławiestnosti".

Gębę miał głupią, ordynarną, rysami jej i wyrazem przypominał „prikaszczików" wielkiego sklepu z wędzoną rybą i kawiorem gdzie Czerski kupował raz łososia, ale,, zachowywał się z iście pedagogiczną godnością, tylko czerwone, opuchłe i podmrażane ręce zacierał tak jakoś wyraziście, kiedy tylko wypadło mu powtórzyć: „ile się da, tyle się zrobi".

W czapce, której nie zdejmował, wyglądał jak niewielki, krótki ćwieczek z szeroką, rozpłaszczoną główką, czego mu jednak pan Tomasz nie brał wcale za złe.

Rzecz prosta, taki moskiewski bakałarz, skądżeż mu tam wyglądać po ludzku.

Z posiedzenia powstał zupełnie zadowolony, powracał do domu wesół.

Dali Bóg, gładko poszło, niespodzianie gładko; ani przypuszczał, że da sobie z tem zadaniem radę.

Bo to człowiek siedzi sobie na wsi i ani nie wie, jakie to zwyczaje na szerokim świecie. Do śmierci się trzeba uczyć, do śmierci.

Strażnikowi u nas w Czersku dawało się po prostu w łapę trzyrublówkę, Wołkowowi kładło się w kopertę, katarzynkę i adresowało: „do własnych rąk, przyjąć raczy"; rewident gorzelniany, jak jeszcze gorzelnia szła, musiał wygrać w karty sto piędziesiąt, inaczej było źle: Robrzycki, kiedy potrzebował przeprowadzić w gubernii zatwierdzenie projektu budowy kościoła w Osnie, to posłał Lügenbachowi trzy katarzynki, jako ofiarę do dyspozycji jego ekscelencji, tutaj zaś Suczkin wymówił sobie lekcje po pięć rubli za godzinę, no i wdzięczność po zdaniu konkursowego egzaminu.

Ha! ha! ha!... Na sposoby biorą się!... Ha! ha! Lekcje, lekcyjki po pięć rubli za godzinę!... Ha! ha! ha!... Dzisiaj mamy szesnastego lipca, do egzaminu zatem pozostaje miesiąc. Suczkin powiedział że nie może ręczyć za skutek, jeżeli nie będzie pracował nad chłopcem conajmniej codziennie, to znaczy, że wypadnie lekko licząc sto piędziesiąt... Pal go kat, niechaj będzie, aby tylko nie po dwie godziny dziennie pracował, aby nie po dwie, bo to wyniesie za słono!... No, a po egzaminie? Chyba drugie sto piędziesiąt?!

Aby tylko zrobił, aby tylko szelma nie zarwał w ostatniej chwili...

Wina wypił cztery butelki po sześć rubli sztuka. Hano, niechaj mu będzie na zdrowie. Tęgą głowę juścim ma, bo ani okiem mrugnął, jeszcze do domu zabrał koczek, a w nim dwanaście tego omszałego z tysiąc ośmset dwudziestego roku po sześć.

Rachuneczek pogadanki przedwstępnej wyniósł sto dziesięć rubli z kopiejkami...

Drogo kosztuje edukacja w mieście, bardzo drogo — mruczał, wracając do domu, przestraszony nieco wydatkami papa Czerski i pocieszał się jedynie tem, że raz wreszcie zbył się z głowy kłopotu i że teraz nie będzie potrzebował chodzić po żadnych kancelarjach, czekać na dyrektorów, znosić ich grubjańskie traktowanie, bo pan inspektor wziął wszystkie papiery i zobowiązał się zapisać Czerska sam.

W domu czekano już na pana Tomasza.

Witold przyszedł i przyniósł ciekawą nowinę.

Będąc u jednego z adwokatów, gdy rozmowa przeszła na temat kradzieży popełnianych systematycznie przez bibljotekę kuratora Apuchtina, dowiedział się o istnieniu stypendjum imienia Kurowiczów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Sobota 24 grudnia

Wigilja Bożego Narodzenia.

Adama i Ewy, Św. Eutymjusza (męczennika)

SŁOW.: GODYSŁAWA.

W dniu dzisiejszym w Nikomedji śmierć męczeńska św. Eutymjusza, który w prześladowaniu dioklecjańskiem wpierw wielu innych jako męczenników do nieba posłał, zanim sam, mieczem przebity, podążył za nimi po wieczną nagrodę.

Rocznice: 1634 śmierć Jana Albrechta, kardynała. — 1798 urodzenie Adama Mickiewicza w Zaosiu pod Nowogródkiem na Litwie. — 1812 amnestja cara dla wojska polskiego. — 1815 nadanie konstytucji Polsce kongresowej.

Kalendarz astronomiczny: Słońce wsch. o godzinie 7,56, zach. o godz. 15,31. — Księżyc wsch. o godz. 8,19, zach. o godz. 15,36. Księżyca nów o godz. 4.57,3. Dziś (24 grudnia) częściowe zaćmienie słońca, niewidzialne w Europie środkowej. Początek o godz. 2,53,7, koniec o godz. 6,32,5.

Długość dnia wynosi 7 godzin 35 minut.

Dni po N. R. 357, do N. R. 8.

W uroczystym dniu wigilijnym zwyczajem przodków naszych dzielmy się w duchu opłatkiem z każdą rodziną polską, ze wszystkimi czytelnikami i przyjaciółmi „Katolika“, „Górnoślązaka“ i „Gońca Śląskiego“.

Oby Dzieciątko Boże, które z miłością wyciąga rączęta z ubogiego żłóbka Betlejemskiego do wszystkich ludzi, do całego świata, dało naszej ziemi radość i ukojenie...

Oby gwiazda zbawienia, która w noc wigilijną zabłyśnie na niebie, w sercach naszych wzmocniła światło cudowne wiary, nadziei i miłości...

Oby biały opłatek — ten chleb miłości Bożej, chleb braterstwa i pojednania, dar cudowny Nieb'os, stał się dla nas silnym i czystym duchem, zadatkiem szczęścia wiekuistego!...

Wszystkim „Szczęść Boże“!

REDAKCJA.

— **Odroczenie stabilizacji urzędników prowizorycznych do marca.** Z Warszawy donoszą: Zapowiedziana na dzień 31 grudnia b. r. stabilizacja urzędników prowizorycznych ma być odroczona do marca 1928 roku. Związki urzędnicze czynią mimo to usilne starania, aby stabilizacja urzędników przeprowadzoną była najpóźniej do dnia 31-go stycznia 1928 r.

— **Zarząd główny Związku nauczycieli zredukowanych** we Lwowie, ulica Listopada 52 wzywa wszystkich zredukowanych kolegów (koleżanki), tak kwalifikowanych jak i niekwalifikowanych, do natychmiastowego zgłoszenia się w ich własnym interesie. Poza celem ogólnym samopomc, pośrednictwo pracy i rejestracja zwolnionych.

— **Poprawa płac dla urzędników.** Z Warszawy donoszą, że sprawa poprawy bytu urzędników państwowych będzie w najbliższych dniach ostatecznie załatwiona. Wedle tych wiadomości regulacja płac dotyczyć będzie tylko uposażeń w okresie od 1 stycznia do 1 kwietn'a 1928 r. Od 1 kwietnia nastąpi ogólna stała regulacja płac. Podwyżka na I. kwartał 1928 r. wynosić będzie 18 procent dotychczasowych płac. Pierwsza wypłata dodatku drożyźnianego nastąpić ma po Trzech Królach, następnie dwie wypłaty 1 lutego i 1 marca.

— **Ostateczny wynik zbiorów tegorocznych w Polsce.** Ogłoszono 15 grudn'a oficjalne obliczenie (ostateczne) zbiorów tegorocznych w Polsce według głównego urzędu statystycznego. Według tego obliczenia zbiory w roku bieżącym dały w tonach: 1 475 900 pszenicy, 5 688 400 żyta, 1 634 200 jęczmienia i 3 390 000 owsa.

Województwo śląskie

* **Podziękowanie za gorliwą pracę.** Pan prezes dyrekcji kolei w Katowicach wyraził podziękowanie za gorliwą i owocną pracę nad fachowem szkoleniem praktykantów kolejowych oraz wyrazy uznania dla wydajnej w tym względzie działalności pp.: głównemu instruktorowi Wład. Przybylskiemu, nacz. oddz. I. w Rybniku Wilh. Fojcikowi i instruktorowi oddz. Janowi Dyrdzie. (o).

* **Żydzi śląscy a wybory.** Stanowisko żydów polskich na Górnym Śląsku w sprawie współdziałania z blokiem mniejszości narodowych, zostało już ustalone. Żydzi nie wezmą udziału na Śląsku w bloku mniejszości, nie chcą bowiem popierać Niemców, albowiem współdziałanie z blokiem możnaby uważać jako demonstracyjną akcję przeciw rządowi, co ze względów politycznych nie jest wskazane. Liczba wyborców polskich żydów na Śląsku wynosi około 7000 osób.

* **Rząd jeszcze przed świętami oświadczy się w sprawie 8-godzin. dnia pracy w hutnictwie.** Jak już donosiliśmy, wyjechała w poniedziałek ub. do Warszawy delegacja Zespołu pracy Zw. metalowców, oraz rad zakładowych w sprawie zaprowadzenia w hutnictwie 8-godzin. dnia pracy.

W zastępstwie min. pracy i opieki społecznej przyjął delegację p. dyrektor departamentu Drecki, któremu delegacja przedłożyła postulaty kongresu rad zakładowych odnośnie do wprowadzenia w hutnictwie z nowym rokiem, 8 godz. dnia pracy.

W odpowiedzi zaznaczył p. dyr. Drecki, iż rząd nie może iść na koncepcję całkowitego wprowadzenia 8-godzin. dnia pracy z Nowym Rokiem, przedłoży jednak na przegrupowanie pewnych kategorji.

Po tem delegacja udała się na osobną konferencje między sobą, po której wysunęła następujące żądania:

I. Zniesienie rozporządzenia z 24 r., którem został czas pracy przedłużony.

II. Zaprowadzenie 8-godzin. dnia pracy z dn. 1 stycznia r. 1928.

III. Te kategorje, które będą pracowały nadal 10 godzin, otrzymają za czas ponad 8 godzin. pracy, 25 proc. dodatek do zarobków taryfowych.

IV. W soboty będzie wprowadzony 8 godzinny dzień pracy dla wszystkich robotników.

V. W hutach metalu 8 godzin. dniem pracy objęci zostaną wszyscy robotnicy.

Pan dyr. Drecki przyjął te żądania do wiadomości, nie mógł jednak dać stanowczej odpowiedzi, gdyż sprawa 8 godz. dnia pracy będzie dopiero przedmiotem obrad Rady ministrów.

Pan dyr. Drecki dał jednak do zrozumienia, iż rząd zgodził się na przegrupowanie, następujących kategoryj: rob. przy piecach martinowskich, odlewni stali, generatorach, walcowniach, cynkowniach, resztę robotników przy koksowniach i wysokich piecach, walcowniach cienkiej blachy, fabrykach benzolu, amoniaku i smoły.

W cynkowniach: młyny białe, fabryki tlenku i szamoty, rob. przy fabrykacji kwasów, oraz murarzy przy gorących robotach.

W imieniu rządu obiecał p. dyr. Drecki, że rozporządzenie odnośne ma jeszcze wyjść przed świętami, czemu jednak zapatrywać trzeba się krytycznie ze względu na krótki okres, jaki nas od świąt dzieli.

Ze strony związków polskich wskazano przy pertraktacjach na wybitnie polityczną stronę sprawy 8-godzinnego dnia pracy z powodu wyborów, gdyż niekorzystny obrót sprawy nie omieszkaliby Niemcy wykorzystać do swej agitacji.

* **Prawdopodobne przedłużenie ważności kart cyrkulacyjnych.** Obecnie pomiędzy rządami polskim i niemieckim toczą się układy w sprawie przedłużenia ważności kart cyrkulacyjnych. Przedłużenie jest nieuniknione, ponieważ dotychczas załatwiono zaledwie 20 procent stawionych wniosków o karty cyrkulacyjne. Według obecnego stanu rzeczy przypuszczać należy, że dojdzie do porozumienia i stare karty cyrkulacyjne będą ważne do czasu dotąd jeszcze nieokreślonego.

Z Katowickiego.

Katowice. (Zarządzenia policyjne na święta). Dyrekcja policji w Katowicach przypomina właścicielom lokali zabawowych rozporządzenie policyjne z dnia 14 lutego 1912 r., według którego zakazane są: 1) w wigilję Bożego Narodzenia (dnia 24 grudnia) publiczne zabawy taneczne i bale wogóle. 2) w dniu Bożego Narodzenia (dnia 25 grudnia) publiczne zabawy taneczne i bale wogóle oraz deklamacje, widowiska i produkcje muzyczne w dancingach.

— (Zapomogi nagwiazdkę). Magistrat na onegdajszem posiedzeniu uchwalił trzynastą pensję dla pracowników miejskich, a 2000 zł. dla Śląskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na budowę schroniska w Beskidach. Ponadto wyznaczono kilka zapomóg gwiazdkowych dla stowarzyszeń.

— (Ograniczenie ruchu tramwajowego). Dnia 24 i 25 grudnia tramwaje kursują według ograniczonego rozkładu jazdy. Bliższe szczegóły wykazują afisze w wagonach i przy przystankach.

Wełnowiec w Katowickiem. (Wybuch pieca kuchennego). W środę rano o godzinie 9 w willi przy szybie „Alfred“, w której zamieszkuje kierownik techniczny Parczyk, nastąpił wybuch w piecu kuchennym. Wybuch był tak silny, że jedna ściana zupełnie została zruinowana. Cała kuchnia przedstawiała gruzy z pod których wydobyto żonę Porczyka i 11-miesięczną córeczkę. Służąca Gertruda Wieczorkiewiczówna, przerażona wybuchem, zdołała wybiec do pobliskiego pokoiku, skąd wy-

...rzczyła oknem, przyczem upadła brzuchem na wystawające drzwi. Nieszczęśliwym udzielił pierwszej pomocy dyrektor Postułka i później odwiózł autem do kliniki. Przyczyny wybuchu dotychczas nie stwierdzono.

Mysłowice. (Eksplozja pyłu węglowego). W czwartek rano o godzinie 3-ej nastąpiła eksplozja pyłu węglowego na kopalni mysłowickiej. Jeden z mularzy górniczych został zabity, jeden z sztygarów ciężko okaleczony. Poza tem czterech górników odniosło lżejsze okaleczenia. Przyczyną wybuchu jest niewątpliwie samozapalenie się.

Siemianowice w Katowickiem. (Polowanie). We wtorek na gruntach zjednoczonych hut Królewskiej i Laury w Siemianowicach, Przełajce i Bańgowie odbyło się doroczne polowanie. W piętnaście strzelb ,pomimo mroźnego bardzo dnia zabito 148 zajęcy. Królem polowania był dyrektor inżynier Sznapka, który zabił 25 sztuk, wicekrólem inżynier Oszeldo 19. Następnie p. Kolarczyk 18 sztuk i były wojewoda Bilski 17 sztuk.

Dąbrówka Mała w Katowickiem. (Nowy urząd pocztowy). Dyrekcja poczt i telegrafów w Katowicach donosi: Z dniem 1 stycznia 1928 r. przemienia się agencję pocztową Dąbrówka Mała, powiat Katowice na urząd pocztowo-telegraficzny V. klasy.

Michałkowice w Katowickiem. (Pomór świń). Według doniesienia powiatowego lekarza weterynaryjnego stwierdzono pomiędzy trzodą chlewną w folwarku Michałkowice pomór świń. Wobec tego folwark Michałkowice tworzy okręg kontumacyjny.

Z Swiętochłowickiego.

Świętochłowice. (Gwiazdka harcerska). I. męska drużyna harcerska im. P. Niedurnego w Świętochłowicach urządza dnia 26 grudnia rb. (drugie święto Bożego Narodzenia) o godz. 6,30 wiecz. na sali p. Michalika (dawniej p. Fojcika) gwiazdkę, połączoną z przedstawieniem teatralnem. Odegrane zostaną: „Bóg przebaczył", dramat ludowy w 5-ciu aktach, „Pat i Patachon na wycieczce harcerskiej". Podczas przerw koncert i losowanie choinki.

Piekary Wielkie w Świętochłowickiem. (Porządek nabożeństw). Uroczystość Bożego Narodzenia razem z pastuszkami. O północy w kościele Matki Boskiej Jutrznia Bożego Narodzenia, kazanie i pasterka z asystą. O godz. 9-ej Msza św., podczas której śpiewa miejscowy chór kościelny polską Mszę Bartkiewicza, z kolend ułożoną z orkiestrą smyczkową. Podczas Ofiarowania Transeamus po łacinie. Po Mszy św. prześliczną kolendę T. O. Mańskiego na chór mieszany. O godzinie 10,30 kazanie sumowe, następnie uroczysta suma z asystą. Podczas sumy wykona orkiestra kościelna przepiękne pastuszki. Po południu o godz. 3-ej nieszpory podczes których śpiewane będą psalmy Bożego Narodzenia.

Kopalnia Andaluzja w Świętochłowickiem. (Żale robotników wierzchowych). Wielkie mrozy ostatnich dni dają się w pierwszym rzędzie we znaki robotnikom wierzchowym na kopalni „Andaluzja". Robotnicy zaś, zajęci w innych warsztatach pracy, są dostatecznie zaopatrzeni przed słotą a przedewszystkiem przed dokuczliwem zimnem. Tak np. cieślowie i ślusarze mają pod nogami parnioki, które ich ogrzewają i umożliwiają swobodne wykonywanie pracy bez narażenia zdrowia. A jak jest z nami robotnikami na seperacji? Od samego początku zimy nie mamy się gdzie ogrzać. Codzień prosimy naszych dozorców, żeby się postarali o miejsca do ogrzewania, lecz dotychczas bez skutku. Zwracamy się do członków rady załogowej, lecz także bezskutecznie. Widzi naszą niedolę sztygar oddziałowy, widzi nawet sam zawiadowca kopalni p. Wengerek, jak nam ciężko przychodzi pracować 9 i pół godziny na wietrze i mrozie. Na taśmach (bandach) jest trudno przepracować choćby godzinę, a tu robotnicy całemi miesiącami muszą cierpieć chłod. Takiego stanu rzeczy dłużej znieść nie możemy i prosimy usilnie p. dyrektora Riedla, żeby się osobiście przekonał o prawdziwości żalów naszych. Niewątpliwie p. dyrektor zajmie się ciężkim losem robotników na seperacji i na taśmach i zabezpieczy ich miejsca prac tak, jak są zabezpieczeni cieślowie i ślusarze, żeby i ci robotnicy mogli wkonywać swą pracę bez szkody dla zdrowia.

Kiku robotników.

Giełda pieniężna i towarowa.

Katowickie kursy bankowe
w dniu 22 grudnia 1927 r.

Płacono: za 100 złotych 46.93 marek niemieckich; za 100 marek niemieckich 213.15 złotych; za dolara amerykańskiego 8.91¾ złotych; za 100 franków szwajcarskich 172,43 złotych.

Waluty zagraniczne na giełdzie warszawskiej
w dniu 21 grudnia 1927 r.

Płacono: za dolara amerykańskiego 8,88 złotych; za funt szterlingów angielskich 43,42 złotych; za 100 franków francuskich 35,01½ złotych; za 100 koron czeskich 26.35 złotych; za 100 franków szwajcarskich 171.92 złotych; za 100 szylingów austrjackich 125,64 złotych; za 100 belgów 121,44 złotych.

Z Rybnickiego.

Rybnik. (Targ na bydło i konie) odbędzie się w Rybniku w dniu 3 stycznia na targowisku przy ulicy Jankowickiej. Bydło rogate wolno spędzać tylko od godziny 6.30 do 8.30, konie zaś od godziny 8.30.

— (Przeszkody telefoniczne). Wskutek silnych mrozów zaszły w połączeniach telefonicznych wielkie przeszkody. W poniedziałek i wtorek nie było połączenia z Katowicami.

— (Fałszywe banknoty). Coraz częściej ukazują się w obiegu fałszywe banknoty 5-złotowe. W ostatnich dniach zatrzymano w tutejszej filji Banku Polskiego 20 sztuk podrobionych banknotów.

Z Tarnogórskiego.

Tarn. Góry. (Ofiara mrozu). W ogródkach szreberowskich koło seminarjum nauczycielskiego policja znalazła zwłoki 58-letniego bezrobotnego blacharza Teodora Ulmana stąd. Stwierdzono, że śmierć nastąpiła wskutek zmarznięcia.

Miasteczko w Tarnogórskiem. (Godziny urzędowania) w urzędzie okręgowym i urzędzie stanu cywilnego uległy zmianie. Urzędy te są otwarte w dni powszednie od godziny 8 do 13 i od 15 do 18 z tem, że interesantów przyjmuje się za wyjątkiem naglących wypadków tylko od godziny 8 do godziny 13. Urząd stanu cywilnego urzęduje ponadto w święta przypadające na dni powszednie od godziny 12 do godziny 13.

Sprawy towarzystw.

Piekary Wielkie. W pierwsze święto Bożego Narodzenia wieczorem o godz. 7-ej na wielkiej sali pana Knopa odbędzie się wieczór muzyczny, doborowej orkiestry Stow. Młodzieży Polskiej z Piekar. Uprasza się lubowników pięknej muzyki o liczne przybycie.

Ostatnie telegramy.

Fałszerze paszportów w polskich.

Berlin. (PAT.) „Lokal-Anzeiger“ donosi, że w Berlinie została aresztowana banda fałszerzy paszportów, składająca się z kilku osób, którzy zaopatrywali w paszportu fałszowane emigrantów polskich. Banda ta składała się z 27-letniego Hirscha Weissa, 22-letniego Józefa Segała, 30-letniego Spiegnera, oraz niejakiego Terkana. Za czynności swe pobierali oni około 6 dolarów. Jeden z aresztowanych, Terkan, zdołał zbiec.

Handlowy traktat polsko-łotewski.

Ryga. (PAT.) Według doniesień dzienników, lada dzień oczekiwane jest w Rydze podpisanie tymczasowego traktatu handlowego polsko-łotewskiego.

Deszcze w Niemczech Zachodnich.

Berlin. (WTB.) Po niezmiernie silnych mrozach dni ostatnich nastąpiła w czwartek na zachodzie Niemiec odwilż z deszczami. Odwilż ta obejmowała do czwartku tereny aż po Elbę. Spodziewane jest dalsze posunięcie się jej na wschód. Należy się zatem liczyć z świętami mniej mroźnemi, o ile nawet nie deszczowemi.

Rokowania o czas pracy w Westfalji i Nadreni.

Berlin. (WTB). Na polecenie ministra pracy Rzeszy odbywają się w piątek w Düsseldorfie między rozjemcą urzędowym a robotnikami i fabrykami rokowania ponowne o czas pracy w metalowym przemyśle westfalsko-nadreńskim.

Uroczystość kardynalska.

Rzym. (PAT.) Dziś rano Papież zwołał konsystorz celem ofiarowania kapeluszy nowym kardynałom: Hlondowi, Rouleau'owi, Szeredyi. Na konsystorzu obecni byli członkowie świętego kolegjum, korpus dyplomatyczny, arystokracja Rzymu i wiele innych zaproszonych gości.

Muzeum misji i Ligi Narodów.

Rzym. (WTB.) W czwartek nastąpiło w Rzymie uroczyste otwarcie muzeum misji i Ligi Narodów. W otwarciu brali udział m. in. kardynałowie i członkowie dworu papieskiego.

Umowa włosko-albańska.

Rzym. (WTB.) Albanja i Włochy wymieniły dokumenty umowy sojuszniczo-obronnej, zawartej między nimi w listopadzie 1927 r. Umowa ta skierowana jest przeciw Jugosławji, która znajduje poparcie Francji. Dlatego umowa włosko-albańska posiada znaczenie dla całej polityki europejskiej.

Przedświąteczne odroczenie parlamentu angielskiego.

Londyn. (PAT.) Dziś po południu odbyło się ostatnie przedświąteczne posiedzenie parlamentu brytyjskiego. Sesję przedświąteczną zamknięto przez odczytanie mowy królewskiej w obu Izbach.

Rozjemczy układ amerykańsko-francuski.

Paryż. (WTB.) Między Ameryką Północną a Francją zawarty ma być w lutym 1928 r. układ, na mocy którego oba państwa zobowiązują się wszystkie sprzeczności wzajemne rozstrzygać nie drogą wojny lecz drogą pokojow. postępowania sądowego. Układ ten ma stać się wzorem dla traktatów późniejszych, jakie Ameryka zamierza zawierać z innemi państwami.

Wpływy rosyjskie w Chinach.

Szanghaj. (PAT.) W związku z wystosowanym niedawno do chińskiego rządu nacjonalistycznego w Nankinie protestem sowieckiego komisarza ludowego do spraw zagranicznych Cziczerina, oświadczają tu, że w konsulacie sowieckim znaleziono odezwę, wydaną za zgodą moskiewskiej międzynarodówki komunistycznej i zachęcająca chińskie partje komunistyczne do rozbrojenia milicji i innych konstytucyjnych sił zbrojnych.

Los łodzi podwodnej S. 4.

Prowincetown. (WTB). Nurkom udało się do wnętrza zatoniętej łodzi podwodnej S. 4. doprowadzić dopływ świeżego powietrza. Po pięciugodzinnem doprowadzaniu świeżego powietrza sześciu nieszczęśliwych przeżytków łodzi podwodnej S. 4. nie dało jeszcze żadnego znaku życia.

SPORT

Warta mistrzem drużynowym Polski.

W sobotę rozegrano w Poznaniu drużynowe zawody o mistrzostwo Polski w boksie między Bokserskim Klubem Sportowym Katowice a sekcją Bokserską Warty poznańskiej, które zakończyły się przypadkowem zwycięstwem Poznańczyków. Zdobyli oni tem samem mistrzostwo Polski w zawodach drużynowych.

Komunikat Nr. 35.

z posiedzenia Wydziału Gier i Dyscypliny G. Z. O. P. N. z dnia 15 grudnia 1927 r.

Obecni: pp. Felis, Dyrda, Cyganek, Czech, Bartosz, Danecki, Skwara, Dublaszewski, Weiss.

1) Wyznaczono rozstrzygające zawody o mistrzostwo Kl. A pomiędzy K. S. 06. Załęże I. — c/a A. K. S. Król. Huta I na dzień 1 stycznia 1928 o o godz. 13-tej na boisku w Stadjonie w Król. Hucie.

2) Wyznaczono dogrywkę 60-minutową o mistrzostwo Kl. A. pomiędzy Kolej. K. S. Katowice I — K. S. Djana Katowice I. na dzień 8 stycznia 1928 r. na boisku K. S. Diana o godz. 13-tej.

(—) Felis, przewodniczący. (—) Cyganek, sekretarz.

Nadesłane.

Szanownym moim Czytelnikom w Suchej Górze, Lazarówce, Blachówce, Kolonji Ruda i Rudnych Piekarach składam życzenia **szczęśliwych i wesołych Świąt i Nowego Roku.** Równocześnie proszę, by i nadal zostali wiernymi czytelnikami moimi.

Suhagóra, dnia 25 grudnia 1927 r.

agent **Paweł Bednarczyk.**

Wszystkim moim Szanownym abonentom życzę szczęśliwych i wesołych świąt Bożego Narodzenia.

Agent **Andrzej Wojcik**, Szopienice.

Wszystkim moim czytelnikom życzę szczęśliwych i wesołych Świąt i upraszam o dalsze popieranie mnie przez abonowanie gazet Wydawnictwa „Katolika Polskiego.“

Agent **Jan Nita**, Kończyce.

Wszystkim współpracownikom „Katolika Polskiego“, którzy rozpowszechniają gazety tego Wydawnictwa w moim okręgu życzę wesołych świąt Bożego Narodzenia.

Franciszek Sosna, Czyżowice.

Wszystkim moim czytelnikom „Katolika Polskiego“ i „Katolika Śląskiego“ życzę szczęśliwych i wesołych świąt.

Dziękuję wszystkim za dotychczasowe poparcie a równocześnie upraszam, by i nadal o mnie pamiętali przez zamawianie gazet i zjednywanie nowych abonentów.

Agent **Jakób Cichowski**, Radzionków.

Szczęścia i zdrowia i Błogosławieństwa Bożego z okazji świąt Bożego Narodzenia życzą swoim czytelnikom:

Kozub Jan, Lubomia, **Stokowa** Filipina, Radlin, **Mika** Franciszek, Brzezie, **Sobik** Jan, Michałkowice, **Gojny** Franciszek, Popielów, **Klapuch** Wincenty, Kolonja Kraskowiec, **Reclik** Józef, Gołkowice, **Rogosz Anzelm**, Pszów, **Musiołówna** Agata, Marklowice (Chałupki), **Zając** Józef, Karkoszka, **Janotowa** A., Czyżowice, **Bronny** Augustyn, Jastrzebie Górne, **Urbiński** Baltazar, Grabówka, **Stanieczko** Tomasz, Pawłowice, **Loga** Wilem, Gorzyczki, **Suchanek** Ign. Kopalnia Emy, **Piechaczek** Anna, Marklowice Dolne, **Herok** Jan, Połomja, **Chłapak** Franciszek, Uchylsko, **Gomolec** Karol, Pszowskie Doły, **Wajdemann** Jan, Kolonja Osiny, **Szymik**, Pszów, **Skupień** Antoni, Wilchwy, **Krótki** Antoni, Szeroka, **Radecka**, Głożyny, **Serwotka** Alojzy, Jastrzębie Dolne, **Łuska**, Wodzisław, **Spyrowa** Konstantyna, Wodzisław, **Knura**, Kokoszyce, **Ostrzołek** Franciszek, Zawada, **Szymiczek**, Kamień n. O., **Lorenc** Józef, Bluszczowy, **Jeczmionka** Józef, Kolonja Olza, **Rzażonka** Józef, Olza, **Jarzabek** Alojzy, Skrbeńsko, **Szymik**, Świerklany Górne, **Hermann**, Mszanna, **Nieszporek** Franciszek, Ligota Tworkowska, **Kolorz** Józef, Nieboczowy, **Benauer**, Bełsznica, **Czaika** Paweł, Syrynia, **Stabla** Alojzy, Turza, **Cuber** Antoni, Łaziska, **Dornia**, Biertułtowy, **Polok**, Podbucze.

„Vesta“ a Powszechna Wystawa Krajowa.

O iegła poznańską prasę notatka, że odbywając posiedzenie w pierwszych dniach grudnia br. Rada Nadzorcza „Vesty“ Banku i Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, aby przyczynić się do urządzenia zapowiedzianej na rok 1929 w Poznaniu Powszechnej Wystawy Krajowej, mającej stanowić o żywotności wszystkich gałęzi wytwórczości polskiej, o sile gospodarczej państwa i mającej zarazem potwierdzić rację jego bytu, — uchwaliła udzielić komitetowi wystawy jednorazowej subwencji w sumie zł 72.000,— z tem, że ta suma będzie podwyższoną, jeżeli pozwolą na to zamknięcia bilansowe za lata 1928 i 1929. Do powzięcia uchwały skłoniła radę zarazem opinja wysokiego protektora wystawy, że jej powodzenie powinno być troską wszystkich sfer gospodarczych polskiego społeczeństwa. Ten wysoce obywatelski czyn „Vesty“ zyska niewątpliwie powszechny poklask.

Przy tej sposobności będzie nie od rzeczy zaznaczyć, że „Vesta“, która dzięki swym wałorom, ostrożnym i racjonalnym operacjom potrafiła zachować całkowitą indywidualność narodową i ograniczyć swój stosunek do zagranicy wyłącznie do stosunku reasekuracyjnego, podczas gdy wiele innych polskich towarzystw z powodu trudności finansowych oddało się w zupełną zależność zagranicznych zakładów ubezpieczeniowych, czyni znaczne postępy w dalszym rozwoju ku pożytkowi polskiego społeczeństwa. Oto kilka dat o dotychczasowej działalności w roku 1927 „Vesty Banku i Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Poznaniu. W dziale ubezpieczeń na życie ogólny stan ubezpieczeń po listopad 1927 dosięga w kapitale ubezpieczeniowym zł 70 miljonów, odsetkowo tytułem rezerwy (prócz kapitału zakładowego i rezerw) około zł 1.900.000,— około 1 miljona ulokowano dotąd w roku 1927 z odsetkowionych w tym czasie rezerw w poważnych hipotekach na całym terenie Polski, resztę w papierach pupilarnych. We wszystkich działach ubezpieczeń życie, wypadki, odpow. praw., autokasko zebrano składki około 5 miljonów, zaś w „Veście“ T-wie Wzaj. Ubezp. od ognia i gradobicia i kradzieży z włamaniem ponad złotych 7.500.000 tak, że łączny zbiór składek w obu „Vestach osiągnął około 13 miljonów zł. Ten stan do końca roku jeszcze się powiększy, zaś dotychczasowy przebieg szkód we wszystkich działach ubezpieczeń rokuje korzystne wyniki roczne.

Przemysł krajowy.

W okresie świątecznym i karnawałowym, w dnie ogólnego wesela i radości nie wolno nam ani na chwilkę zapominać, że wszystko co potrzebujemy nawet do najwystawniejszego urządzenia przyjęć, posiadamy w kraju. Ileż to w czasie karnawału bufetów balowych wypełnionych jest po brzegi konjakami zagranicznemi, chyba tylko dlatego, że to zagraniczne. Tymczasem w kraju na Pomorzu w Starogradzie, posiadamy fabrykę oryginalnych konjaków istniejącą już od 1846 r. znaną nietylko u nas w kraju, ale i zagranicą. Prawdziwy smakosz i znawca konjaku zawsze wyżej stawia „Jubileuszowy“ Winkelhausena, aniżeli każdy inny konjak zagraniczny. Oprócz konjaków wyrabiają Zakłady Przemysłowe Winkelhausena Tow. Akc. winiaki mieszane, rumy, araki, whisky i najrozmaitsze likiery, konkurujące z analogicznym towarem zagranicznym nietylko w kraju ale i zagranicą, co świadczy o najwyższej jakości i popularności tych wyrobów.

Wyroby firmy Winkelhausen są stale nagradzane najwyższemi odznaczeniami nietylko w Polsce, ale prawie we wszystkich krajach Europy. Szanujmy więc obce, ale popierajmy swoje i bądźmy dumni ze swego.

Program radjowy.

Sobota 24 grudnia.

Katowice, fala 422 m.
Komunikaty polskiego związku zrzeszeń gospodarczych województwa śląskiego — 17,00 Transmisja z Warszawy — 17,15 Transmisja z Warszawy — 20,00 Transmisja z Warszawy — 24,00 Transmisja Pasterki z katedry św. Piotra i Pawła w Katowicach. Celebruje Najprzew. biskup dr. Lisiecki.

Warszawa, fala 1.111 m.
17,35 Program dla dzieci: Baśń wigilijna — 21,00 Kolędy polskie odśpiewa chór mieszany — 22,30 Transmisja Pasterki z katedry poznańskiej.

Kraków, fala 545 m.
12,00 Transmisja hejnału z wieży Marjackiej — 17,00 Transmisja z Warszawy — 17,15 Transmisja programu dla dzieci z Warszawy — 20,00 Transmisja z Warszawy — 24,00 Transmisja Pasterki.

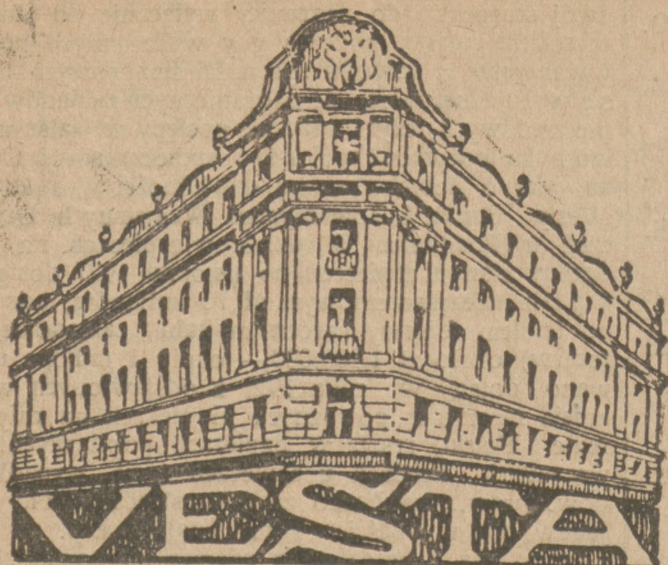
Poznań, fala 344,8 m.
12,45 Koncert gramofonowy — 13,00 Giełda pieniężna, zbożowa i towarowa — 17,20 Odczyt: Obyczaje w okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku — 17,45 Transmisja z kawiarni Wielkopolanka — 19,10 Lekcja języka francuskiego — 19,35 Odczyt: O kolędach — 20,00 Komunikaty gospodarcze — 20,30 Wieczór kolęd — 22,30 Transmisja Pasterki z katedry.

Wrocław, fala 322,6 m.
Gliwice, fala 250 m.
12.00 Koncert gwiazdkowy — 15.45 Program dla dzieci — 16.30 Inscenizacja gwiazdkowa z muzyką — 17.45 Odczyt: Boże Narodzenie w poezji śląskiej — 18.15 Odczyt: Obyczaje ludowe na Śląsku podczas Bożego Narodzenia — 20,00 Muzyka i recytacje — 21,00 Płyty gramofonowe i muzyka gwiazdkowa.

Berlin, fala 483,9 m.
12.30 Kwadrans dla rolnika — 15,30 Program dla dzieci — 16.30 Koncert orkiestry — 19,30 Program gwiazdkowy (instrumenty dęte, chór i recytacje).

Wiedeń, fala 217,2 m.
11.00 Koncert poranny — 15.45 Program dla młodzieży — 18.00 Koncert chóru młodzieży — 18,30 Koncert kwintetu — 19,00 Recytacje gwiazdkowe — 20.00 Koncert organów — 20,30 Muzyka wieczorna.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik“ spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiada Franciszek Godula w Król. Hucie.



BANK WZAJ. UBEZPIECZEŃ ROK ZAŁ. 1873.

T-WO WZAJ. UBEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADOBICIA ROK ZAŁ. 1920.

w POZNANIU

Zawiera ubezpieczenia na życie od nieszczęśliwych wypadków, odpowiedzialności cywilno-prawnej, od ognia, gradobicia, od kradzieży z włamaniem oraz ubezpieczenia samochodowe.

Jest jednym z najpoważniejszych zakładów ubezpieczeń w Polsce, jest zakładem ubezpieczeń czysto polskim, posiada poważne rezerwy w lokatach pupilarnych, 11 własnych gmachów w stolicy, w największych miastach Polski i w Gdańsku, **posiada pierwszorzędne** długoletnie stosunki **reasekuracyjne zagraniczne,** przedstawia idealnie pewne gwarancje.

Najkorzystniej ze wszystkich krajowych i zagranicznych Towarzystw w Polsce zwaloryzowała „VESTA" przedwojenne ubezpieczenia życiowe.

Oddziały: BYDGOSZCZ, ulica Dworcowa 30 — GRUDZIĄDZ, Plac 23 Stycznia 10 — KATOWICE, ulica 3-go Maja 36 — KRAKÓW, Straszewskiego 28 — LUBLIN, Krakowskie Przedmieście 39 — LWÓW, Długosza 1 — ŁÓDŹ, (życie, wypadki, odpow. samoch.) Piotrkowska 81 — (ogn., kradz.) Piotrkowska 90 — POZNAŃ, (ogn., kradz.) Gwarna 19 — (grad) Ratajczaka 36 (życie, wypadki, odpow. samoch.) Ratajczaka 7 — WARSZAWA, Mazowiecka 13.

Reprezentacje i agencje we wszystkich większych miastach Polski.

Zbiór składek za rok 1926 tj. rok ostatni, za który dokonano zamknięć rachunkowych, uczynił około **10 000 000** zł

Poszukiwani zdolni i rutynowani akwizytorzy i agenci.

Wszędzie do nabycia!



Wszędzie do nabycia!

Najlepszy w świecie środek do czyszczenia metal, szyb, luster szkła i marmurów

„LODIX"

wyborowa woskowo-terpentynowa pasta do obuwia

„SIGELLA"

woskowa zaprawa do podłóg

„SIRAX"

proszek do szorowania.

Generalne zastępstwo na Górny Śląsk

LEONARD SIEGMUND

KATOWICE, ulica 3-go Maja nr. 23.

Wszystkiem moim znajomym życzę

wesołych świąt

Widera E., zastępca procesowy w Wodzisławiu.

Szanownym Rodakom
z Bierunia Starego i okolicy

polecam na

święta godnie i kolędę

śliczne obrazy Świętych Pańskich, świeczniki, krzyżyki, kropielniczki, kropidła, świece, kolędowe (malowane i białe), aniołki, stajenki betlejemskie gwiazdki i różne przybory papierowe.

Książki

do nabożeństwa

w wielkim wyborze, Droga do nieba, także z grubem drukiem dla osób starszych. Dalej z napisami „Pamiątka ślubu małżeńskiego" i „Pamiątka pierwszej Komunii św."

Kantyczki, kalendarze, okulary

w wielkim wyborze, jakoteż wszelkiego rodzaju farby, laki i pokosty.

Proszę o łaskawe poparcie!

EMANUEL SPYRA

skład książek i papieru w Starym Bieruniu.



DETEKTORY

najtansze i najlepsze

oraz wszelkie części do Radioaparatów za gotówką i na raty w FIRMIE

„ELEKTROPOL"

JAN NIEDERLINSKI

Katowice, ul. 3-go Maja 19

Telefon Nr. 1939.

Zupełna wyprzedaż wszystkich lamp elektrycznych z powodu specjalizacji bardzo tanio!



Wszelkie w zakres biura prawnego

wchodzące prace jak sporządzanie skarg, ściąganie należytości, odwołania podatkowe, wnioski w sprawach rentowych, reklamacje wojskowej sprawy hipoteczne, uwartościowania hipotek załatwia rzeczowo

Jan Mathea, Król. Huta

Telefon 1253. ul. 3-go Maja 11.

Choroby wątroby i przemiany materji kamienie żołciowe

leczy

CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego

Warszawa, Nowy Świat 5. Tel. 504-93

Żądać w aptekach i składach aptecznych

WIELKI WYBÓR!

MEBLE

własnej stolarni i tapicerni po cenach fabr.

poleca **E. WINKLER**

ul Kościelna 8 **RYBNIK** ul. św. Jana 2

Telefon 1044.

Chcesz otrzymać posadę?

Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza. Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości, kupieckiej, korespondencji handlowej stenografii, nauki handlu, prawa kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów.

Życzę moim Szan. Odbiorcom

Wesołych Świąt

i Wesołego Nowego Roku 1928

Gdański Dom Ryb i Delikatesów

Katowice, Marjacka 10

TELEFON Nr. 1108.

BACZNOŚĆ!

Zabawki własnego wyrobu - Kosmetykę, wyroby skórzanne - Porcelanę, szkło, fajans, nakrycia stołowe - Artykuły podarunkowe i t. p.

poleca po nader niskich cenach

Fabryka zabawek właść.: Fryderyk Fuchs

Królewska Huta, ul. Wolności 28. Fabryka: ul. 3 Maja 26. Filja: Katowice, ul. 3. Maja 1a.

Odsprzedawcy otrzymują ceny fabryczne.

BRONISŁAW GUSTAWICZ.

Święta Bożego Narodzenia i związane z niemi polskie zwyczaje ludowe.

Ustanowienie świąt Bożego Narodzenia. — Tradycje pogańskie. — Dzień wigilijny. — Wigilja. — Pasterka. — Św. Szczepan. — Kolędnicy z szopką i turoniem. — Św. Jan Ewangelista.

Ustanowienie świąt Bożego Narodzenia.

Uroczyste obchodzenie pamiątki przyjścia na świat Zbawiciela stało się taką potrzebą uczuć naszych, że wierzymy chętnie, iż święto to obchodzone było chyba w najwcześniejszych latach chrześcijaństwa. W rzeczywistości jednak święto Bożego Narodzenia z pośród trzech wielkich uroczystości kościelnych pochodzi z najpóźniejszej doby.

Pamiątkę przyjścia na świat Zbawiciela czcili wprawdzie pierwsi chrześcijanie uroczyście, ale rytuał kościelny, oraz oznaczenie stałego dnia święta, nastąpiło dopiero w IV w. po Chrystusie. Najważniejszym powodem tego była trudność oznaczenia dnia Świętych Urodzin. Biblja nie daje pod tym względem pewnych wskazówek, a historycy nie zgadzają się w oznaczeniu dnia. Niektóre sekty kościoła wschodniego twierdziły, że Chrystus Pan przyszedł na świat 6-go stycznia. Przeciw temu twierdzeniu, które utrzymywało się przez czas dłuższy, wystąpił papież Juljusz I (337—352), który rozkazał w statystycznych rocznikach rzymskich uczynić ściśle poszukiwania i na mocy tych badań oznaczył dzień Urodzin na 25 grudnia. W r. 360 papież Liberjus z okazji uroczystych obłóczyn zakonnych siostry swej, które odbyły się 25 grudnia, ogłosił, że: „Oto dziś narodził się z Dziewicy Pan". Rok ten przyjmują powszechnie jako początek zaprowadzenia święta Bożego Narodzenia.

Od tego czasu dzień 25 grudnia stał się dniem św. Pamiątki na całym obszarze ziem, gdzie władał Kościół rzymski. Na Wschodzie trzymano się długo jeszcze starej daty 6-go stycznia. Cesarz Justynjan I (527—565), musiał osobnym edyktem rozporządzić, aby święto Narodzenia Chrystusa Pana obchodzono dnia 25-go grudnia, a nie równocześnie ze świętem Epifanji, które przypadało na dzień 6 stycznia. W święto Epifanji (objawienia), czczono we wschodnim Kościele chrześcijańskim pamiątkę chrztu Chrystusa w Jordanie. Dotychczas jeszcze w Kościele greckim dn'a tego odbywa się „uroczystość Jordanu". W krajach południowych dołączono do tego pamiątkę „objawienia", jakie mieli trzej królowie, którzy za gwiazdą betlejemską poszli uczcić Nowonarodzonego. Pamiątka ta pozostała w Kościele rzymskim tak, iż gdy stosunki się uporządkowały dzień 25-go grudnia przyjęły oba Kościoły jako dzień św. Narodzin, a dzień 6 stycznia pozostał w kościele greckim świętem Jordanu i Trzech Królów a w Kościele rzymskim czcimy w tym dniu Trzech Króli.

Raz już wprowadzone święto Bożego Narodzenia stało się potrzebą serc chrześcijańskich. Tak bardzo odpowiadało uczuciom wiernych, że nie zdołała go z obyczaju ludu wyrwać nawet reformacja, zwłaszcza, że do czysto kościelnego święta przylgnęło się wiele uroczystości i obchodów świeckiej natury. Tylko najbardziej surowe sekty kalwinów, purytanów, kwakrów, święto to zarzuciły. Reformacja luterska pozostawiła je.

Z biegiem czasu związał się z świętem Bożego Narodzenia cały ten podniosły i drogi nam ceremonjał świecki, jak uroczystej wigilji, choinki, wzajemnego obdarzania się podarunkami, kolędy, gwiazdki łamanie się opłatkiem i t. d. i t. d. — wszystko, co obecnie już ściśle wiąże się z pojęciem tych świąt, co im daje urok niezwykły.

Obecnie Boże Narodzenie, zwłaszcza u Polaków, jest najdroższem świętem rodzinnem, podczas którego wszystkie serca miękną, urazy znikają, a z chwilą, gdy pierwsza wigilijna gwiazda zaświeci, dusze wszystkich jednoczą się w podniosłym akcie wspólnej miłości i jasnych pragnień.

Tradycje pogańskie.

Wiele z tych zwyczajów, które zachowujemy w dzień Narodzenia Chrystusa Pana, ma początek bardzo odległy. Przewidujący Kościół katolicki, budując nową wiarę na gruncie pogańskim, nie mógł za jednym razem nawrócić wszystkich pogan, ani też wykorzenić doszczętnie ich religijne poglądy, zwyczaje ludowe i różne obrzędy. Więc dozwalał, aby różne pogańskie pojęcia i uroczystości przenosić na grunt chrześcijański, a odwieczne zwyczaje pogańskie łączyć ze Świętem Chrystusa Pana, jak i różnych świętych.

I tak np. w pogańsk'm Rzymie od 17 grudnia do 1 stycznia święcono cały szereg uroczystości. Dnia 25 grudnia, jako w dzień przesilenia długości dnia, czczono słońce. Uroczystość ta nazywała się „dniem urodzin słońca". Od 25-go grudnia do 1 stycznia obchodzono w starożytnym Rzymie święto lalek. Było to głównie św'ęto dzieci, które w dniu tym obdarowywano łakociami, obrazkami, lalkami i t. p., mówiąc życzenia „wszystkiego dobrego!" Te zwyczaje przetrwały do dziś uszlachetnione i zmienione przez dobroczynny wpływ kultury chrześcijańskiej.

Dzień wigilijny.

Garść tych zwyczajów, związanych z wielką wiarą i pobożnością naszego ludu, który święta Bożego Narodzenia obchodzi z ogromnem nabożeństwem, podają poniżej. Zwyczaje te z odmianami nieznacznemi spotykamy wszędzie tam, gdzie polsko-katolicki lud mieszka.

We „wigilję" Bożego Narodzenia, każdy na wsi zrywa się wczas z pościeli i wybiega na pole, bo kto w ten dzień rano wstanie, będzie przez całuśki rok wczas wstawał i nie będzie drzemał. Kto we „wigilję" jest wesół i się śmieje, ten rok cały wesół będzie. Kto ma pieniądze w wigilję, będzie je miał przez cały rok. Stąd też w niektórych okolicach myją się ludzie zrana wodą, do której wrzucono srebrny pieniądz i powiadają, że myją się srebrem, aby pieniądze cały rok s'ę ich trzymały.

Po tej wesołej „polatance", każdy ubiera się, zmawia pacierz poranny i zabiera się do śniadania, w skład którego wchodzi żur owsiany z grzybami i chlebem. Gdzieindziej jadają chleb ze śledziem lub wogóle w dzień ten suszą, nie jedząc ani śniadania ani obiadu, aż dopiero wieczerzę.

We wigilję lud nasz wszędzie postu dochowuje, nabiału żadnego nie tknie, bo ktoby w ten dzień napił się nabiału lub zjadł cośkolwiek masnego, nie doczeka przysztej wigilji.

Kto z dzieci skusi się i zje w wigilję cokolwiek z placków, a oskarżą go przed rodzicami, to w wieczór wigilijny, gdy wszyscy wspólnie jedzą „obiad", musi przestępca siedzieć w chlewie, a małe dzieci, jeśli są nieposłuszne, wsadzają w dzień ten na chwilę pod beczkę.

Gospodarz i parobczaki kręcą się w ten dzień jak zwykle koło gospodarstwa, gospodynie zaś pieką placki z „rozynkami", ze serem, cynamonem, angielskiem zielem, szafranem i t. p. przyprawami pieką kukielki a szczególniej uważają, by chleb się upiekł, bo jeśli uda się w ten dzień, będzie wydarzał się dobrze i przez cały rok.

Wieczerza wigilijna.

Ku wieczorowi wysyła gospodarz parobka do stodoły po długą słomę żytnią, którą potem jako „kopy" wbijają za obrazy, gdzie pozostaje aż do Nowego Roku. Następnie przynosi gospodarz siano, kładzie je na stół, nakrywa je chustką (na głowę) albo też chusteczką białą, którą gospodyni miała podczas ślubu. Na tem s'anie kładzie gospodyni bochenek chleba, a na chlebie opłatki, które kupiła od organisty za pieniądze lub za jaja. Następnie stawia gospodyni ławę, bierze opłatek ze stołu i łamie się naprzód z gospodarzem, potem z dziećmi, z domownikami i ze sługami, co także i gospodarz czyni. Wśród łamania z wielką pobożnością życzą sobie doczekania drugich świąt Bożego Narodzenia, szczęścia i zdrowia.

Po złamaniu opłatk'em gospodarz, gospodyni, domownicy, dzieci i słudzy modlą się razem. Gospodarz mówi głośno, a reszta powtarza za nim po cichu modlitwę, składającą się z codziennego pacierza. Teraz dopiero siadają do obiadu, czyli wieczerzy.

Gdzieindziej znów kładą we wigilję pod stół łańcuch, siekierę i trzusło, na stół zaś i na ławę siano, a obok stołu stawiają „kłoć słomy". Nim zasiądą do stołu, łamią się opłatkiem, potem siadają i jedzą, nasamprzód czosnek z chlebem, potem groch, kaszę, marchew, po niej pierogi, wreszcie „pampuszki", czyli małe chlebki, ziemniaki i kapustę. Gdy wstaną od wieczerzy, gospodarz rozwiązuje „kłoć słomy" i rzuca słomę o powałę, aby miał tyle kóp żyta, wiele garści rzucił ku powale; dz'ewczyna zaś lub kobieta biegnie po wodę niby po wino, a wracając, mówi: „Moi ludzie, pijcie wino." Woda ta przypominać ma w'no na godach w Kanie Galilejskiej. Wkońcu wiążą się wszyscy nawzajem słomą i każdy musi się jakoś i czemś wykupywać.

W niektórych okolicach, gdy już po łaman'u opłatkiem i życzeniach, pomyślności, zdrowia, fortuny, szczęścia i dobrego ożenienia" zasiądą domownicy do uroczystej wieczerzy, wywołują jeszcze „ku śmianiu s'e" św. Mikołaja mówiąc: Miko'aju a chodźcieno do obiadu! Jeno prędzej"! i dopiero wtedy jeść poczynają.

Po wieczerzy dziewczęta i parobcy biorą słomę i rzucają za stragarze, mówiąc, że „ile źdźbeł się nabije, to tyle kóp zboża będzie".

Charakterystyczne są potrawy jadane podczas w'eczerzy wigilijnej. Tak np. w okolicach niektórych pierwszą potrawą bywa suszona rzepa, którą jedzą na to, aby nie mieli bolaków. Nawet dzieci, chociaż się krzywią na te potrawę, muszą jeść, aby nie miały tych bolaków. Drugą potrawą są krupy z grochem piechotnym lub okrasz'ym. Na trzecią potrawę dają kaszę ze śliwkami, jabłkami i gruszkami suszonemi. Czwartą potrawą są kluski długie, zwane paluszkami, z mąki jęczmiennej albo pszenicznej, albo też makaron gruby, albo kluski z makiem które dziewka przed obiadem utarła w skopcu wałkiem. Gdyby dziewka, która mak trze, miałaby wielki gardziel albo wól.

Podczas obiadu wigilijnego nie kładzie się łyżek na stół podczas zmian potraw, aby zboże się nie wal'ło; również wtedy nie pije się wody, aby ptaki nie jadły pszenicy w polu. Obiad wigilijny muszą jeść wszyscy razem i wszystko, ktoby jadł osobno i chociażby raz na łyżkę nie wziął każdej potrawy, nie doczekałby dnia następnego. Kto chce mieć twarde nogi, aby mu nie obierały i nie tworzyły się na nich „odbitki", powinien trzymać podczas wieczerzy nogi na siekerze.

Obrzędy powigilijne.

Prawie wszędzie po wsiach następuje po wieczerzy „bicie kóp", t. j. wtykanie słomy za stragarze na pamiątkę, jak w stajence, gdzie się Pan Jezus narodził, zewsząd słoma wisiała. Na środku izby przybija się na stragarzu słomianą gwiazdą która trzech królów do stajenki przyprowadziła. Słomy która się podczas tej czynności namierzwi nie zamiata się aż we Św. Szczepana, aby w dzień Bożego Narodzenia przypominała stajenkę Pana Jezusa.

Po obiedzie pozostałe resztki potraw wraz z opłatkiem królewskim t. j. pieczonym z rutą, daje się bydłu rogatemi. Utrzymują bowiem, że bydło rogate, gdy skosztuje w tym dniu opłatka i potraw wigilijnych potrafi w nocy rozmawiać jak ludzie. Z powodu tego opowiadają różne historje. Najpowszechniej znana jest opowieść o bogatym gospodarzu, który chcąc się dowiedzieć, o czem woły mówić będą, wyszedł na stryszek, zrobił dziurę w powale do stajni i nadstawiwszy ucha, słuchał, jak jeden wół pytał drugiego, co jutro robić będą i jak mu ten odpowiedział, że powiozą swego gospodarza na cmetnarz. Gospodarz usłyszawszy te słowa tak się przeraził, że natychmiast umarł; tak więc się spełniły słowa wołów.

Po wieczerzy dziewczęta wybiegają na pole i słuchają, w której stronie pies szczeka, z tej strony przyjdzie do niej kawaler. Następnie zbierają drzewo i ile która uniesć może, zanoszą do domu i rachują; jeżeli wypadnie kawałków drzewa do pary, to ta dziewczyna wyda się niedługo, jeśli zaś nie do pary, musi jeszcze poczekać. W niektórych wsiach idą po wieczerzy dziewczęta do chlewa i biją ręką we drzwi, a za którem uderzeniem odezwie się świnia to za tyle lat wyjdzie dziewczyna zamąż.

Gospodarz wychodzi po wieczerzy do sadu i chce ściąć drzewo, które już dłuższy czas nie rodzi. Wtedy przybiega chłopiec lub dziewczyna, obejmuje drzewo i prosi go, żeby drzewa nie ścinał. Gospodarz bije wtedy drzewo obuchem siekiery, a dziecko woła: „Już będę rodzić!" i gospodarz drzewa nie ścina.

Przed wieczerzą kładą dziewiegdzie na stole lub ławie siano i słomę, a po wieczerzy kładą na tej słomie chleb i opłatki zawinięte w chustkę. Pomiędzy chleb i opłatki kładzie się nóż. Jeżeli nazajutrz, t. j. wdzień Bożego Narodzenia, nóż wydobyty zardzewiał od chleba, to nie będz'e urodu na żyto, jeżeli zaś od opłatków, to nie będzie pszenicy.

Pasterka.

Po wieczerzy dziewczęta ubierają się na pasterkę, przedtem jednak myją się we wodzie, do której wrzucono srebrną monetę, aby były piękne. Po umyciu się i ubraniu, śpiewają w domu kolendy. Światło zwykle się gasi, a tylko świeci się świeca przed obrazem Matki Boskiej. Około godziny 11, najmłodsi i najstarsi idą spać, a chłopcy i dziewczęta, a czasem i gospodarze idą na pasterkę. Po powrocie z kościoła gospodarz wraz z parobkiem idzie do stodoły i robi powrósła ze słomy, a potem obaj udają się do sadu i obwiązują niemi drzewa owocowe, przyczem potrząsają każdem drzewem i mówią: „Obyś miało tyle owoców, ile było kłosów na tem polu, na którem to zboże rosło". Po tej czynności idą spać.

W dzień Bożego Narodzenia nie zamiatają izb. Na śniadanie jedzą placki z kawą, wystrzegają się krajać chleba, bo to grzech, tylko łamią go. Po sumie, przyszedłszy do domu, jedzą obiad. Po obiedzie stawiają dziewczęta kości z cielęcych nóżek i znaczą je, każda swoim znakiem, poczem rzucają je psu. Czyją kość pies porwie i zgryz'e, ta wyda się wkrótce. Ta zaś dziewczyna, której kość pies tylko powącha, nie prędko wyjdzie zamąż.

W Boże Narodzenie przynosi się wodę zawczasu; kto natrafi na tę godzinę w której Pan Jezus się narodził woda przemienia mu się w wino.

Pasterze wyganiają bydło do wody i puszczają za niem jabłko po ziemi, aby bydło było krzepkie i gładkie jak jabłko.

W dzień Bożego Narodzenia nie wolno nikogo odwiedzać. Cały dz'eń przepędza się na chodzeniu do kościoła i na śpiewaniu kolend.

Św. Szczepan.

Drugi dzień świąt Bożego Narodzenia jest dniem wesołości, czyli godów. Inni znów powiadają że nazwa godów pochodzi od godzenia czeladzi na służbę całoroczną który to zwyczaj istniał do niedawna jeszcze w Polsce. Stąd przysłowie u ludu: „na Św. Szczepan, każdy sobie pan."

W dniu tym wczas rano zamiatają dziewczęta izby i wynoszą śmieci na gnój, aby się pszenica gospodarzowi nie śniециła, a wynosząc te śmieci, wychodzą

na pole w koszuli i boso. Parobcy zaś wstają jeszcze wcześniej i udają się z wódką do tych chat, gdzieby się żenić mogli i wódką częstują. Biorą także owies i jeśli izba jeszcze nie zamieciona, sypią go na śmieci i na podłogę wyśmiewając się i dowcipkując nad dziewczętami które zaspały i izby nie wymiotły.

Po śniadaniu udają się do kościoła na sumę, aby święcić owies. Każdy niesie owies w koszyku na święcenie; po poświęceniu i po sumie czekają na księdza przy drzwiach wychodowych i tam go obsypują tym owsem, na pamiątkę ukamienowania św. Szczepana. Dzięki temu uzbierało się w ten sposób nieraz dość dużo owsa księdzu.

Wyszedłszy z kościoła obsypują się owsem parobcy, chłopcy i dziewczęta. Owies ten poświęcony podaią koniom aby nie dostały kurdziela, zołzów i t. p. chorób.

W kieleckim zachował się zwyczaj obsypywania owsem drzew owocowych nie rodzących, aby rodziły.

Wieczorem wyruszają kolendnicy z szopką, gwiazdą i turem. W Biskupicach powiadają, że chodzą z „durniem". t. j. z turem. Kolendowanie to rozpoczyna się tem że jeden z nich podchodzi z latarką, w której świeci się świeczka i z kantyczkami pod okno, puka i tak się odzywa:

„Zawitał sam Pan Jezus po kolendzie,
Niech Wam to przykrym nie będzie,
A cy bendzie, cy nie bendzie,
Bo to teraz zwyczaj wszendzie".

Gospodarze otwierają im chętnie drzwi i dają im po kilkanaście groszy, a zamożniejsi nie żałują i więcej. Kolendnicy za to grają na skrzypcach i basach, pokazują w szopce różne przedstawienia, kolędując. Trwa to najwyżej pół godziny. Wkońcu dziękują za kolendę, śpiewając:

Za kolendę dziękujemy,
Zdrowia, szczęścia winszujemy,
W oborze, w komorze
I w śpichlerzu,
Daj Wam Boże!

Św. Jan Ewangelista.

W dzień św. Jana Ewangelisty, t. j. 27 grudnia przed wschodem słońca, rozwiązują słomę ze stołu wigilijnego i obwiązują nią wczas rano drzewa owocowe, aby w przyszłym roku wydały obfity plon.

Po śniadaniu prawie każda chata pusta, bo wszyscy idą do kościoła na nabożeństwo, podczas którego kapłan święci wino, a po mszy św. daje pobożnym z kielicha łyk wina święconego, a to na pamiątkę, jak Pan Jezus uczynił pierwszy cud w Kanie Galilejskiej.

W niektórych okolicach Polski chodzą we wieczór św. Jana, jak i w wieczór Sylwestrowy t. zw. Szczodry wieczór, ubogie dzieci po wsi, wstępując do ludzi zamożniejszych. Dzieci te zwano „szczodraczkami", od pieśni, którą o upominki się przymawiały. — Pieśń ta brzmiała: „Czy piekliście szczodraczki, bochnaczki? (Małe bochenki chleba). Dajcież i nam! Nagrodzi Wam Pan Jezus i ten święty Jan".

Za podarek dziękowano: „Niech się Wam rodzi pszenica, jak rękawica, a jeczmień tak wielki jak koń!"

A jeśli biedne szczodraczki nic nie dostały, tam niechęć swą dość wyrażono: „Kiedyś nie miesiła, bodajeś się powiesiła!"

* * *

W noc wigilijną.

Było to we Wigilję Bożego Narodzenia 1874 roku. Szliśmy powoli, niesieni prądem ludzkiego tłumu, który płynął wzdłuż bulwarów. Ledwie rzucaliśmy wzrokiem na wspaniałe wystawy, pełne najróżniejszych kosztowności, a o zatrzymaniu się nie było mowy, — taki był ruch. W tem oczy nasze spoczęły na jednym sklepie, którego nie chcieliśmy minąć obojętnie. Zatrzymaliśmy się.

Widok był miły i rozrzewniający. Świąteczna wystawa cukiernika, istny raj dziecięcy. Lalki, kołyseczki, żołnierzyki, flaszeczki, małe pieski, wszystko misternie zrobione z cukru i czekolady, a w samym środku wznosiła się mała, srebrnie przystrojona i oświetlona choinka. „Czy choinki są bardzo wszechnione we Francji?" zapytałem mojego towarzysza pana G., znanego podówczas w Paryżu architekta — „nie, nie wszyscy robią choinki, ale ja zawsze miałem w domu „arbre de Noel" (choinka) i budzi we mnie najsmutniejsze wspomnienia."

Przy tych słowach zasępniała jego wyrazista twarz i głęboka bruzda przecięła czoło. Nie chciałem natrętnem pytaniem przerwać jego zadumy, to też szliśmy dosyć długo w milczeniu. Wreszcie ciężkie westchnienie pana G. przerwało ciszę i on sam ze siebie zaczął opowiadać. Upłynęły już cztery lata od tej strasznej zimy, ale wszystko stoi mi tak żywo przed oczyma, jak gdyby się dopiero wczoraj było zdarzyło. Prusacy otoczyli Paryż żelaznym pierścieniem, a my oddychaliśmy coraz ciężej i ciężej. Cały chyba świat zna już tę smutną historję oblężenia Paryża. Zaczęło się od ewakuacji. Mnie ominęła szczęśliwie i pozostałem z rodziną w mieście. Zapewniono nas, że wystarczy żywności dla pozostałych tymczasem — dobrze pan wie co było. Z początku — jedliśmy wołowinę, potem konie, a po sześciu tygodniach, Bóg jeden wie, czego się nie jadło. Zima przytem była dziwnie ciężka i ostra. Sekwana pokryła się lodem, a przez jezioro w lasku bulońskim mogły przejeżdżać wozy ciężarowe. Nieprzyjaciele zagnieździli się w naszych wsiach okolicznych, ścinali lasy, parki i ogrody, aby sobie porządnie w piecach napalić i nie rzadko podsycali płomień obozowy naszemi fortepianami i cennemi meblami. My, w mieście nie mieliśmy lasów, a do zużycia fortepianów jako paliwa nie mogliśmy się tak prędko zdecydować, to też bardziej odczuwaliśmy brak paliwa, niż pożywienia. Wszystkie węgle i drzewo, jakie było w Paryżu, wykupili po fantastycznych wprost cenach najbogatsi, a reszta biedaków, nawet dużo inteligencji musiało się przez biedę przepychać jak kto mógł. Proletarjat pomagał sobie łatwo — mieliśmy dużo wódki, niestety tej jednej było podostatkiem, wystarczyłaby na lata. Ale cóż miały robić nasze żony i dzieci, które jej pić nie mogły?

My mężczyźni mieliśmy się stosunkowo dobrze. Każdy z nas był żołnierzem, przeto zawsze zajęty jakąś pracą, czy to ćwiczeniami w mieście, czy też przy fortyfikacjach poza miastem. Męczyliśmy się, ale było nam zato ciepło. Ale kiedy wracaliśmy na noc do domu, zastaliśmy pokój zimny, przenikliwie zimny jak grobowiec, kominek czarny, dawno wygaszony, dzieci w łóżku drżące i skulone, a żony witały nas poubierane w płaszcze i chusty, witały nas zimne ręce i zimne usta bez uśmiechu.

I tak zbliżyło się Boże Narodzenie. Bieda, mało powiedzieć, nędza doszła do szczytu. Oczy nasze tak były przyzwyczajone do broni, że nawet nie zwróciły uwagi na czerwone znaczki w kalendarzu. Biedne dzieci! Wojna pozbawiła nawet te maleństwa ich największych przyjemności i radości. Tego roku nie było dla nich gwiazdki.

W pierwszych dniach grudnia zapytała mnie moja mała Tereska, czy źli nieprzyjaciele wpuszczą św. Mikołaja do miasta, a kilka dni przed Gwiazdką powtórzyła trwożliwie pytanie o Aniołka. Musiałem biedactwu powiedzieć, że ani św. Mikołaj ani Aniołek z Dzieciątkiem nie przyjdą do nas, a widząc że mała była bliska płaczu zapewniałem ją, że za to na drugi rok przyjdzie i św. Mikołaj i Dzieciątko i przyniosą z nieba podwójne podarki. Jakże ją zasmuciłem! Tak dawno temu była Gwiazdka, a następna przyjdzie dopiero za długi, długi rok!

Tereska była niepocieszona. Ani żona, ani ja nie mogliśmy sprawić małej nawet najmniejszej radości na święta, a i Tereska nawet nie mogłaby się niczem cieszyć. Całą zimę czuła się niedobrze i właśnie na wigilję rozchorowała się na dobrze. Dostała silnej gorączki i męczyła się wstrząsana kaszlem. Położyliśmy dziecko zaraz do łóżka i posłaliśmy po doktora. Niecierpliwie oczekiwaliśmy jego przyjścia. Stan małej pogarszał się z każdą chwilą. Nareszcie przyszedł doktor; przywitaliśmy się w milczeniu. Szybkim wzrokiem obrzucił nasze stroskane twarze i podszedł do łóżka małej. Doktor był naszym dobrym znajomym, przyjacielem i Tereska zawsze się z nim bardzo chętnie bawiła. Teraz jednak nie poznała go i odepchnęła, kiedy badał jej puls i odgarniał włosy z rozpalonej twarzyczki.

— Ja dawno nie byłem u państwa, ale pan wie, tyle mam rannych w szpitalu... mówił jak gdyby usprawiedliwiając się i patrzył badawczo na chorą.

— „Naturalnie, rozumiem doskonale, ale co pan doktor myśli o Teresce?"

Doktor silił się uśmiechnąć.

— Nie byłoby trudno dać radę, rzekł dziwnym głosem. Tereska bardzo wychudła od tego czasu kiedy ją widziałem ostatni raz; trzebaby ją lepiej odżywiać; gdyby były inne czasy powiedziałbym panu: proszę jej dać rosołu z kury, jajka, ciepło dziecko trzymać, nie puszczać z ogrzanego pokoju na zimne powietrze, ale teraz... i wzrok doktora padł na kawałek czarnego chleba, w którym było wszystko, „nawet" nieco mąki — no przecież wojna nie potrwa wieki, trzeba Tereske koniecznie lepiej odżywić. Ale teraz, narazie, koniecznie jest szklanka gorącej herbaty, i za dwie godziny znowu. Żona spojrzała na mnie z rozpaczą i szepnęła: „nie mam ani drzewa ani węgla w domu" i pokój zaległa śmiertelna cisza przerywana nierównym oddechem i kaszlem chorego dziecka. Dziś już nie pamiętam co wtedy czułem, ale wiem, że sto razy wolałbym był nie żyć. Doktor pierwszy położył kres milczeniu. Był bardzo poważny i powiedział: „gorąca herbata jest dziecku konieczna; jeżeli pani niema ani węgla ani drzewa... nawet spirytusu? (żona niema kiwała głową przecząco). Czy może jaka sąsiadka... (ta sama odpowiedź). No to będzie trzeba jakiś mebel poświęcić i to zaraz, bo od tej herbaty bardzo dużo zależy."

Momentalnie rzuciłem się do kuchni, w której już nic nie było do spalenia, przyniosłem siekierę i chciałem ją przyłożyć do fortepianu, ulubionego instrumentu mojej żony, bo oprócz szafy z lustrem przy której było mało drzewa, był fortepian jedynym większym sprzętem, nadającym się do palenia. Już prawie od dwu tygodni gotowaliśmy wyłącznie na meblach, a w pokoju było palone ostatni raz przed dwoma tygodniami! Już chciałem podnieść siekierę i cios zadać, kiedy moja żona powstrzymała mnie z lekkim okrzykiem i zawołała „ja mam coś" i wybiegła z pokoju.

Czyżby się łudziła, że jakaś sąsiadka będzie w tem szczęśliwem położeniu i będzie miała trochę drzewa? Albo czy myśli, że o tej godzinie będzie jakiś sklep z węglem otwarty, a w tym sklepie znajdzie węgiel? Niedługo byłem w niepewności. Po pięciu minutach otworzyły się drzwi, a w drzwiach stanęła moja żona, niosąc oburącz zakurzone, zesuszone, duże drzewko, które przez nikogo niespostrzeżone stało w kącie na strychu. Jak gdyby błyskawica przeszyła mój mózg i jaskrawo oświetliło różnicę między dziś, a kiedyś. Tylko rok temu, dwanaście miesięcy, tak krótki czas! Oto jest to smukłe drzewko, piękna jodła, która nie tak dawno stanowiła środkowy punkt domowego szczęścia. To było w tych samych pokojach; na kominku buchał jasny, ciepły ogień, koło drzewka skakały i tańczyły wesołe dzieci, jedna z nich to Tereska, w białej sukience z błękitną wstążką w jasnych lokach — z oczyma jak gwiazdy błyszczącemi — i jej koleżanki, które zaprosiła na święta. A drzewko jakież było wspaniałe! Srebrne, złote, pełne jarzących się świeczek, w zielonych gałązkach kryło pozłacane owoce, pierniki, orzechy, cukry. Ile wspaniałości niezliczonych! Dzieci bawiły się do późnej nocy, aż z wielkiej radości zasnęły z lalkami i cukierkami z drzewka w każdej ręce. A rodzice jakże byli szczęśliwi, szczęśliwością swych ukochanych dzieci!

I to jest ta sama choinka, to żółte, zakurzone, połamane drzewko, na którem zamiast jabłek i świecidełek długie pajęczyny wiszą? A pokój jest zimny, kominek czarny, a Tereska leży w łóżeczku, rączki wychudłe, twarzyczka szczupła, rozpalona, i kaszle, tak bardzo kaszle.

Wejście matki zwróciło uwagę chorego dziecka. Wróciło na chwilę do przytomności, uderzyło radośnie w rączki i zawołało słabym głosem: „o choinka, ślic?na choinka!" Potem, w sposób serce rozdzierający, prosiła, żeby zapalić świeczki, złote jabłka ponawieszać i żołnierzyków tylko już nie Prusaków, niech też przyjdzie Mimi i Lola, ona przecież była grzeczna i będzie bardzo grzeczna...

Ja byłem wtedy bliski obłędu. Chciałem wybiec z domu na ulicę i poszukać śmierci o którą nie było zbyt trudno. Prosiłem Boga, by bomba uderzyła w nasz dom i raz kres męce położyła. Ale nie, bomby tego dnia nie padały, bo i nieprzyjaciel obchodził w tym dniu święto Bożego Narodzenia. Powoli przyszedłem znowu do siebie. Podczas kiedy żona siedząc na brzegu łóżka głaskała gorączkujące dziecko i nuciła mu półgłosem piosenki, ja łamałem drżącemi rękami suche gałązki jodły i zapaliłem na kominku.

Ogień pochłaniał chciwie wysuszone drzewo, płomień buchnął wysoko i słodki, ciężki zapach żywicy napełnił pokój. Woda w blaszanym garnku zaczęła wnet śpiewać i z sykiem wrzeć. Doktor poszedł. Żona jeszcze wciąż siedziała koło Tereski, szeptała jej różne obietnice, a ja przyrządzając herbatę patrzyłem w jasny płomień i mówiłem do siebie: „Dzięki ci, błogosławiona choinko, które niegdyś uszczęśliwiłaś moje dziecko, a teraz je uzdrowisz. Ale choinka nie uzdrowiła Tereski. I od tego czasu już nie chcę drzewka; bo Tereska była mojem jedynem dzieckiem. Mr.

* * *

Niestały w wierze czeladnik.

W ubogiej chacie wieśniaka, gdzie zawsze tak cicho i spokojnie, pewnego poniedziałku było krzątań nie mało. Gosposia wydobywa z kuferka ostatnie swe grosze — zawija je w chustkę i ze łzą w oku, podaje synowi. Gospodarz siedzący przy piecu, dziś jakoś chmurny bardzo; czasem tylko wąsa pokręci, jakby chciał odpędzić smutek, co mimowoli ciśnie mu się do głowy. Za to parobczaków zeszła się spora liczba, i gawędząc wesoło, otaczają wyróżniającego się od nich ubiorem młodzieńca. I nie dziw, rodzice wysyłając w świat jedynaka nie mogą się coś weselić, choć tej chwili, gdy syn ich będzie wyzwolonym, tak niecierpliwie czekali, by go puścić w świat, między ludzi — aby tam jeszcze wiadomości swe wzbogacił; a wróciwszy osiadł gdzie w mieście pobliskiem i wstawił swe imię sumienną pracę.

Gdy już chwila rozstania nadeszła, wstał ojciec z ławy, zbliżył się do syna i w te dłoń odezwał się słowa:

— Pamiętaj synu, nie wdawać się z czeladnikami nie wierzącymi — bo gdy skarb wiary utracisz, na nic ci się twa praca nie przyda.

Matka zalała się łzami, nie będąc w stanie słowa przemówić; tylko krzyżyk zrobiła mu na czole — a syn coś krótko i sucho, ucałował rękę ojca i matki i wyszedł z wesołą drużyną kolegów, do najbliższej stacji.

Celem podróży naszego czeladnika był Berlin. Na drugi już dzień, stanął u celu podróży. Dostawszy się w towarzystwo niewierzących rzemieślników, powoli zaczął chwiać się w wierze, aż i skarb ten najdroższy i jedyny, utracił zupełnie.

Kolegy fabryczni nie tylko mu może zaszkodzili, ale też różne gazety i książki. To też niedawem przestał praktykować wiarę, wygadywał przeciw religji, duchowieństwo wyśmiewał, tak, że w krótkim czasie przeszedł pod tym względem wszystkich swych to-

warzyszów — czego następstwem było, iż dla bezbożnego jego życia, musiano go z fabryki oddalić.

Z Berlina udał się do Paryża. W drodze przypomina sobie, że ma jeszcze starą książkę do nabożeństwa, dar, jaki na wyjściu z domu, od swego księdza proboszcza otrzymał. Zdziwił się bardzo, że tak uczony i światły człowiek, jak on, może podobne ze sobą nosić książki. Rozpakował więc coprędzej tłumok i wydobył zeń książkę. Było to naśladowanie Chrystusa, przez Tomasza a Kempis. Książka ta tak prosta a tak piękna i wzniosła, nie przypadała już do smaku temu przeżytemu i zepsutemu czeladnikowi — rzucił ją do rowu; z czego się później przed podobnymi do siebie chełpił, jakoby z jakiego czynu bohaterskiego.

W Paryżu szukał i znalazł wkrótce, tak samo myślących przyjaciół, i został teraz stanowczym nieprzyjacielem chrześcijaństwa, tępiącym w sercach młodych powładnych uczni, pozostałe w nich jeszcze, resztki wiary i cnoty.

W roku 1849 powrócił wreszcie w rodzinne swe strony, bez wiary, bez religji i bez grosza. Dobrze, że Bóg tymczasem zabrał rodziców, by nie byli świadkami tej strasznej przemiany, jaka zaszła w duszy i życiu ich syna.

Pewna pobożna a majętna wdowa, która przypadkiem poznała ubogich a zacnych jego rodziców litując się nad nędzą, w którą tak biegły popadł rzemieślnik, ofiarowała mu mieszkanie i dała pieniędzy na tyle, aby mógł odpowiedni u siebie założyć warsztat.

Szlachetna, ta opiekunka zubożała sama tak, iż zmuszoną była poprosić młodego obywatela, który już na dobre w jej mieszkaniu się rozgospodarował i nieco grosza uskładał, ażeby jej pieniądze, jakie nań wydała, gotówką zwrócił. Lecz jakże się zlękła biedna wdowa, gdy za pomoc i dobroć swoją, musiała się nasłuchać takich grubjaństw i obelg, iż zmuszoną była udać się do sądu. Ale i tu wyparł się oskarżony owego długu. Oszukana wdowa nie mając żadnych pisemnych dowodów na pożyczoną sumę, zażądała przysięgi od tego niesumiennego człowieka. Postawiono krucyfiks i zapalono dwie świece, a biedna wdowa uklęknąwszy w kąciku, błagała Boga, by jej dopomógł do odzyskania straconego mienia. Sędzia powstał i wezwał oskarżonego, by powtarzał za nim rotę przysięgi. Ale oszust ten bez czci i wiary odezwał się:

— Nie wierzę w tego tam na krzyżu i nie będę na niego przysięgał!

Wszyscy struchleli z przerażenia, gdyż tak zuchwale i w takiej chwili nie wyparł się jeszcze nikt Zbawiciela swego. — A biedna wdowa wystąpiła na środek sali i zawołała w najwyższem oburzeniu;

— Jakto? nie jesteś chrześcijaninem?! Zatrzymaj majątek mój, jako zapłatę Judaszową; ale zobaczysz, czy Zbawiciel nie ukarze cię za to!

Biedna wdowa umarła wkrótce w wielkiej biedzie i nędzy; ale mimo to była nadzwyczaj wesołą i zadowoloną, nawet w godzinę śmierci. Nie przywiązawszy się do tej odrobiny majątku, jaki posiadała, spoglądała z radością na krzyż Zbawiciela, który również w największem umarł ubóstwie, z tą nadzieją, że jej tam, za jej czyn heroiczny, z miłości ku Ukrzyżowanemu spełniono, oddaSie ie w nagrodę.

A cóż się stało z owym bezbożnem czeladnikiem? — Żyje dotąd.

Ogłosił się później wyznawcą jedynego bożyszcza, rozumu ludzkiego; i bezbożnem swem życiem, wyrobił sobie pewną sławę w całej okolicy. Ale gdy wielu się opamiętało, zaczął tracić jednego przyjaciela po drugim — aż wreszcie został sam tylko. Dwoje jego dzieci umarło na okropne wyrzuty, a biedna jego żona przed kilku dopiero laty, ze zmartwienia pospieszyła za swemi dzieciakami.

Gdy yś przybył do D., pod miastem N. na Śląsku, to pod starodawnym krzyżem wiejskim, ujrzysz ledwie dyszącego żebraka, który ci nadstawi kapelusz — prosząc o jałmużnę. Jest to ten sam mędrek, który się zaparł Chrystusa, a którego Bóg paraliżem dotknął. — Od kilku lat miłosierni sąsiedzi, wynoszą go tu co rano i sadzają pod krzyżem, by uzbierał parę fenygów na życie, które mu przechodzący chrześcijanie, z miłości ku Temu, ktorego się zaparł, chętnie rzucają. U stóp tego krzyża, może już nieraz biedny ten zaślepieniec, żałował bezbożnego swego zuchwalstwa. Dziwnem zrządzeniem Bożem, właśnie u stóp krzyża, nędzę swą przed całym opowiadał światem — dopóki Ukrzyżowany go przed sąd swój nie powołał.

◇◆◇◆◇◆◇◆◇◆◇◆◇◆◇◆◇◆◇◆◇◆◇◆◇◆◇◆



Seweryn Udziela.

Młodzież w Polsce, a święta Bożego Narodzenia.

Potem znowu śpiewa, że spodniczke darował, fartuszek, chusteczkę, wstążeczki i t. d., jak w pieśniach poprzednich.

Na zakończenie kolędowania śpiewają każdej dziewczynie jeszcze w ten sposób:

Już my cię ubrali i uszanowali, hej nam, hej!
Terazby my radzi kolędeczkę brali, hej nam, hej!
Do skrzyni odmyka, kluczykami brząka, hej nam, hej!
Idzie, a śmieje się, kolędę nam niesie, hej nam, hej!
Idzie, a śmieje się, talara nam niesie, hej nam, hej!
Niesie nam białego, dla Jasia swojego, hej nam, hej!

Kolędnicy dostają wszędzie jakąś kolędę. Po obkolędowaniu całej wsi zbierają się w jednym domu i dzielą się kolędą, następnie robią składkę i urządzają sobie pijatykę, albo idą do karczmy i tam zabawiają się do rana.

Czasem z kolędnikami, a częściej osobno, chodzą jeszcze po domach tak zwane maszkary. Grupa ta składa się z kilku chłopców, z których jeden przebrany jest za świętego Józefa, w białej koszuli z brodą i w olbrzymim kapeluszu. Obok tej poważnej figury, drugi chłopiec, przebrany za żyda, tańczy błaznuje, deklamuje pocieszne wiersze z księgi, wreszcie trzeci udaje kozę lub turonia. W niektórych wioskach mówią, że chodzą z osiołkiem, albo z kobyłką, to znowu z konikiem, lub z bytdlątkiem, nie wymieniając już z jakiem.

Zawczasu przygotowują chłopcy do tego obchodu wystruganą z drzewa głowę, ni to głowę osiołka, ni to krowy, z dolną szczęką ruchomą, która klapie za pomocą sznurka. Pysk wyłożony jest wewnątrz suknem czerwonem, zamiast dwóch rzędów zębów są dwie podkowy, język też z kawałka sukna czerwonego, wygląda z pyska. Z wierzchu jest skórka oklejona skórką baranią, zajęczą lub inną z sierścią, ma duże kudłate uszy, oczy szklane, albo czerwone sukienne, czasem rogi bydlęce, baranie, lub z drzewa wystrugane. Głowa osadzona jest na drążku, który trzyma w ręce chłopiec, przebrany za turonia. Narzuca on na siebie kożuch kudłami do góry, lub sukienną derkę, wreszcie z braku tego płachtę; chodzi na czterech nogach, wdziewając na ręce buty, albo tylko schyla grzbiet, opierając się na krótkiej lasce.

Skoro kolędnicy wejdą do izby, wyskakuje turoń ,staje dęba, tańczy, przeskakuje ławy i stołki, goni za dziewczętami, udając że je chce całować, wywołuje pełno wrzasku krzyku i śmiechu.

Chodzą także chłopcy ze szopką, której opis pomijam, jako często opisywaną i dobrze znaną.

Na Nowy Rok biegają biedniejsze dzieci od chaty do chaty po szczodrakach, recytując przy tem:

Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok,
Żeby się wam rodziła pszenica i groch,
W komorze, w oborze, co daj Panie Boże!
Napiekliście tu szczodraków, dajcie też i nam,
A jakeście nie napiekli, dajcie chleba krom.
Zapłaci wam sam Pan Jezus i ten święty Jan.

A sypiąc garstkę zboża na podłogę w izbie przed siebie, mówią przy tem:

Szust, pszeniczka,
jak rękawiczka!
Szust, żytko,
Jak korytko!!
Szust, tatarka,
Jak miarka.

Życzą w ten sposób, aby kłosy pszenicy, żyta i okwiat tatarki, były tego roku tak wielkie, jak rękawiczka, korytko i miarka.

Od Trzech Króli chodzą jeszcze starsi chłopcy po domach odpowiednio ucharakteryzowani z dramatycznem przedstawieniem „Króla Heroda".

Dopiero 2 lutego, na Matkę Boską Gromniczną, kończą się uroczystości zwyczaje i obrzędy, związane z Bożem Narodzeniem, kończy się śpiewanie kolęd i uciecha świąteczna.

Cała rodzina pragnie być w domu na święta Bożego Narodzenia. Bo też to są nasze ukochane święta rodzinne.

Na wsi starsi krzątają się około gospodarstwa i pilnują przestrzegania dawnych zwyczajów i obrzędów, a młodzież bierze żywy udział we wszystkiem, ale ma także swoje własne uciechy. Szczególniej dziewczęta dorosłe, n. p. oczekują „Świąt Godnych", bo wtedy rozpoczynają się starania młodzieży, mające rozstrzygnąć o przyszłem zamążpójściu.

W wigilję puszczają dziewczęta psy z łańcuchów przed pośnikiem, a po pośniku wynoszą psom jeść i uważają, z której strony podbiegnie pies do jadła, lub też zaszczeka, bo z tej strony mają się spodziewać kawalera. Albo znów biegną do płotu i obejmują kołki, a potem je liczą, jeżeli dziewczyna objęła kołków do pary, to wyjdzie zamąż tego roku.

Po wigilji śpiewają kolędy, a przy tem robią z opłatków światy. Najzwyklejszy to świat z pięciu różnorodnych kółek opłatka, z których jedno tworzy podstawę, a do niego z obu stron dolepia się połówki i ćwiartki kółek drugich, aż się ulepi kule o ośmiu skrzydełkach. Ale światy bywają różne i nieraz są arcydziełami pomysłu i cierpliwości. Wieszają je u belki środkowej w izbie, pod obrazem, albo u dołu na sadku, lub na podłaźniku. Świat ma tam wisieć do drugich Świąt Bożego Narodzenia, o ile wcześniej nie zniszczeje.

Majstrują też chłopcy jeszcze około „gwiazdy", bo już w dzień św. Szczepana pójdą z nią kolędować. A gwiazdę robią w ten sposób:

Obiecadło (to jest obwód) ze starego przetaka oblepia się zewnątrz i wewnątrz kolorowym papierem, następnie nabija się w niego nazewnątrz w różnych odstępach 4, 6 albo 8 rogów, (najczęściej bywają gwiazdy o 6 rogach). Każdy róg zrobiony jest z czterech patyków, złożonych w kształt ostrosłupa, oblepiony papierem kolorowym — każdy bok innym kolorem. Pod rogiem wycina się w obręczy otwór kwadratowy, aby przezeń przechodziło światło. Wewnątrz obręczy umieszczone są cztery wąskie listewki na krzyż. Przestrzeń między listewkami zalepia się papierem, a każdą ćwiartkę innym kolorem. W środku, gdzie się listewki przecinają, osadzony jest mocno kij (oś), który obraca całą gwiazdę, a przechodzi on przez rurkę z grubego wydrążonego bzu i w niej obraca się swobodnie. Drugi koniec tego kija zaopatrzony jest małą drewnianą korbą, za pomocą której obraca się kij wraz z całą gwiazdą. Do trzymania gwiazdy i ustawienia jej przed oknem służy mocny drążek, przez który przechodzi owa rurka bzowa. Wewnątrz na rurce umieszczona jest świeczka, a światło od niej prześwieca przez papierowy środek gwiazdy i przez rogi, a przy obracaniu się gwiazdy migoce różnymi kolorami.

Dziewczęta zaś przystępują do ubierania sadu który też nazywają podłaźnikiem. Jest to wierzchołek jodełki, zawieszony w środku izby u belki wierzchołkiem na dół. Ubierają go jabłkami, orzechami, krążkami z kolorowych opłatków, a na samym dole wieszają świat.

W dzień świętego Szczepana przed świtem zrywają się dziewczęta, zamiatają izbę i wynoszą słom i śmiecie, bo wtenczas przychodzą kawalerowie na śmiecie albo na podłazy. Chłopiec, który się stara o rękę dziewczyny, zmawia się z drugim lub jeszcze trzecim, zabiera flaszkę wódki do kieszeni i dzie wczas rano do domu upatrzonej dziewczyny, a to tak rano, aby zastać jeszcze izbę niezamiecioną. Jeżeli się im to uda, wtedy jeden z nich chwyta miotłę z kąta i udaje, że izbę zamiata, a dziewczyna obowiązana jest przyjąć ich napitkiem, posyłając po wódkę. Jeżeli zaś przyjdą do izby już zamiecionej, wtedy parobek wyjmuje flaszkę z wódką i przypija do gospodarzy i do dziewczyny, starając się stanąć pod podłaźnikiem, z którego — jeżeli mu dziewczyna sprzyja — wolno mu oberwać jabłka. W przeciwnym razie nie pozwala mu jabłek ruszać.

Wieczorem wyruszają kolędnicy i obchodzą wieś, poczynając od dworu i plebanji. Idą z muzyką, (choćby z harmonijką ręczną) i z gwiazdką, stają pod oknami i śpiewają najpierw kolędy kościelne, potem kolędy na cześć gospodarza, gospodyni i córki na wydaniu. Na kolędowanie dziewczętom, czyli ubieranie dziewcząt mają szereg pieśni, z których przytaczam następujące:

A pod Krakowem, a pode Lwowem na błoniu
Tam się uwija nasza Marysia na koniu
Przynieśliśmy jej parę trzewiczków, albo sześć,
Wybierz se, Maryś — wybierz se Maryś, które
chcesz.

Potem się śpiewa:

Przynieśliśmy jej parę pończoszek, albo sześć...

Potem dalsze zwrotki śpiewa się podobnie, jak pierwszą z tą różnicą, że przynoszą jej parę spodniczek, parę fartuszków, parę chusteczek, a na ostatku korale.

Inną kolędę śpiewają:

Jest tu Hanusia, grzeczna panienka, róży kwiat,
Służa jej ludzie, kawalerowie, cały świat.
Miała buciki szczerozłociste, Staś jej dał,
Bo się w Hanusi, grzecznej panience, zakochał.

W następnych zwrotkach, zupełnie podobnych do pierwszej śpiewa się, że miała pończoszki szczerozłociste, spodniczkę, fartuszek, gorsecik, chusteczkę, wstążeczkę, korale.

Inna znów kolęda dla dziewcząt brzmi:

W jednem okieneczku, w tem tu przeźroczystem
Hej, nam! Hej!
Czesała Wiktusia warkocz pozłocisty
Hej, nam! Hej!
A na ten warkoczyk Jasinek ślubował,
Hej, nam! Hej!
Od szczerego serca trzewiczek darował,
Hej, nam! Hej!

Korespondencja z Południowej Afryki

(Nadesłana dla „Katolika".)

Szanowna Redakcjo! Z umieszczeniem mego listu z dnia 13. III. b. r. w swojej poczytnej, a nam tu w Afryce przebywającym Polakom tak miłej i wielce zasłużonej gazecie „Katolik", wyraziła Szanowna Redakcja życzenie dalszej pamięci z przesyłką korespondencji z życia Misjonarzy afrykańskich. Przyznam się otwarcie, że nie należę do tych, którym pisanie korespondencji idzie lekko, jakoby wytrząsł z rękawa. Tembardziej, że mam mało okazji mówienia po polsku, a obecnie wcale żadnej, gdyż od 6. X. zostałem przesiedlony na stację Himmelberg i jestem tu Polakiem sam jeden. Atoli na dobrej woli i chęci mi nie zbywa. Przypuszczam zatem, że Szanowna Redakcja w zamian zdolności, dobre chęci przyjąć raczy.

W pierwszej mojej korespondencji wspomniałem, iż — Misja nasza istnieje już około 45 lat i że obok 29-ciu głównych stacji posiadamy w licznej liczbie stacje poboczne. Z tego mogliby niektórzy w Europie wnioskować, że na tem do powyżej wspomnianych stacyj należącym obszarze, to już wszystko chrześcijaństwo. Tak bynajmniej nie jest. Trzeba bowiem wiedzieć, że oprócz Misjonarzy katolickich, jest tu wiele różnych sekt protestanckich, którzy o wiele prędzej rozpoczęli nawracanie, aniżeli Misjonarze katolicy. A że Połud. Afryka należy do kolonij angielskich, to też angielscy Predykanci i Holendrzy byli pierwszymi, co zaczęli nawracanie Murzynów tutejszych. A rząd angielski nie szczędził niczego, byleby tylko ludność tutejszą dostać na swoją stronę. Później przybyli tu też różni sekciarze z Ameryki. Wziąwszy zatem wszystkich nawróconych chrześcijan Katolików i Protestantów razem, to będziemy mieli zaledwie 3-cią część tutejszej ludności. Reszta żyje dotąd w pogaństwie. Te różne religie tu głoszone, są jedną z największych przeszkód, że nawracanie Murzynów nie postępuje tak szybko, jakby postępować powinno. I nie można się też wcale dziwić, kiedy ludność tutejsza odnosi się z niedowierzaniem do obcych przybyszów, kiedy każda partja naucza coś innego. Mówi się też tu powszechnie, że gdyby nie te różne sekty, Połudn. Afryka byłaby już prawie cała chrześcijańska. Można często tu spotkać, że mieszkańcy jednej chaty należą do 2 lub 3 różnych religij. Z radością trzeba jednak powiedzieć, iż pomimo, że Misjonarze protestanccy rozporządzają znacznie większymi funduszami, gdyż rząd angielski płaci nie tylko swoim Misjonarzom, lecz też buduje zbory, szkoły i różne domy ku temu służące i opłaca całą armię nauczycieli. Tak samo ma się rzecz z wszystkimi innymi predykantami, to jednak co do plonu, to żadna ze sekt nie może dorównać postępowi katolickich Misjonarzy, którzy tylko z ofiarności Dobrodziei i własnej pracy się utrzymują. Protestnaci nie zakładają też różnych warsztatów, jakto prawie wszędzie u Misjonarzy katolickich spotkać można.

W obrębie klasztoru, względnie stacji misyjnej, powstają praktycznie założone warsztaty, w których czarni młodzieńcy uczą się różnych pożytecznych rzemiosł, a prace te wykonane udowadniają dzielność mistrzów. Na polach zakonnik pokazuje krajowcom, jak mają uprawiać rolę w sposób lepszy niż działali ich ojcowie, i przykładem swoim udowadnia, że praca rękodzielnicza nie hańbi ani europejczyków ani afrykanów. Zaś Siostry Misyjne uczą dziewczęta czarne wszystkich pożytecznych robót. Dziesiątki dziewcząt kaferskich siedzi przy maszynie do szycia i wykonuje prace zamówione przez różnych właścicieli zakładów i ludność kopalni sąsiednich. Przeto mają zarobek, a co ważniejsza, uchroni się je od zepsucia. To też innowiercy i nawet sam rząd przysyła ze swoich zakładów młodzież do nas, aby się wyuczyła różnych rzemiosł. Skutek z tego jest ten, że jak poznają bliżej wiarę katolicką i obaczą własnoocznie pracę katolickich Misjonarzy, wielu porzuca protestantyzm i przyjmuje wiarę katolicką. Pewnego razu nawet inspektor szkolny (protestant) uskarżał się przed jednym z Ojców naszych, że tak często przestępują protestanci na katolicyzm, podczas gdy to należy do rzadkości, aby katolik przeszedł na protestanta. Natomiast robiono także i z innej strony usiłowania w interesie krajowców, i też z wielkiem poświęceniem się, ale właśnie ci, którzy podjęli się tej pracy, są dziś bardzo zaniepokojeni z powodu skutków, jakie praca ich wydała. W kraju mamy tu dziś wielką liczbę „edukowanych krajowców", którzy stali się tworzycielami różnych fantastycznych sekt. Taki skutek musiał nastąpić, ponieważ chciano krajowców zrobić protestantami.

W ostatnim czasie zaś powstał tu pod literami: I. S. U. (Internat. Social Union) związek na model bolszewików w Rosji, i mówią też, że to rzeczywiście bolszewickie dziecko, który chce co obce tylko dzielić, a nie dawać i nie robi tylko farmerom, ale też misjonarzom niemało kłopotu. A że i wielu katolików potrafili otumanić, widzieli się tutejsi Biskupi zmuszeni wystąpić z zakazem przystępowania do tej organizacji pod groźbą wykluczenia z Kościoła i Sakramentów św. Jedynie ta wiara i to życie, jakie uczy Kościół św. katolicki jest tem, co zbudowało cywilizację europejską i buduje w krajach pogańskich.

Na ten temat tym razem kończę i napiszę jeszcze niecoś o naszych kochanych Murzynkach.

Jak wiadomo, mają czarni oryginalne pojęcia o czasie, wieku, życiu itd. Pewnego razu pytano się matki o wiek jej dziecka. Odpowiedziała: „Urodziło się wtedy, kiedy deszcz padał". Kiedy ta odpowiedź nie wystarczała, dodała: „Księżyc odtąd trzy razy umarł." Teraz zrozumiano. Często przy określeniu czasu można usłyszeć: „Kiedy była wojna burska, albo kiedy był pomór bydła, gdy ten a ten farmer tu się osiedlił". Na zapytanie o doroślejszego młodzieńca lub dziewczyny wyliczają wszystko rodzeństwo, młodsze od niego. Ludzie starzy chlubią się swoją starością i opowiadają, że znali tego lub owego głowacza i wtedy już byli tak a tak wielcy. Mimo to wszystko, uważają się w niektórych rzeczach za coś lepszego od nas. Tak miał pewnego razu jeden z Braci naszych chorego starca w jego chacie przygotować do Chrztu św. Gdy zaczął naukę, wtedy starzec krzyknął na niego: „Co, ty, dziecko jeszcze i rówieśniak moich wnuków, ty sobie wyobrażasz, że mnie czegoś możesz nauczyć? Toć ja już byłem dorosłym, orałem pole i budowałem chaty, nim jeszcze co słychać było o białych. Ja widziałem jeszcze króla Deku, a ten panował przed starym Ukalą, co dopiero zmarłym." Przyznał Brat mu starszość, chwalił jego mądrość i doświadczenie powiedział w końcu, że tylko dlatego odważył się go uczyć, ponieważ O. Misjonarz go tu poto przysłał. To mu pochlebiało." Ano tak „zagadnął", możesz mieć zresztą słuszność. Unkulunkulu (Bóg) jest białym, a dotąd z białymi nie miałem wiele do czynienia, ty zaś należysz do białych, to musisz to lepiej wiedzieć. Rozpoczęło się więc przygotowanie. Szło to ciężko. Jego pamięć ucierpiała już mocno. Gdy jednak raz niespodziewanie zachorował, ochrzcił go w nocy O. Misjonarz. Stan jego atoli znowu się poprawił, tak, że rozpoczęta nauka dalej mogła się odbywać. Później zaczęto przygotowywać go do św. spowiedzi. Tego już było dla jego starej głowy za wiele. Raz rzekł, wskazując na katechizm: „Co to za dziwna rzecz ta mała książeczka. Tylko troche popatrzysz do niej, a potem tyle nagadasz, że niepodobna mi wszystko spamiętać. Na ostatku zrobisz, ze mnie całego uczonego.

Przy objaśnianiu dziesięciorga przykazań, było dużo kłopotu z nim, by powstrzymać go od publicznej spowiedzi. Aż nazbyt chętnie chciał wygadać, że dawniej to a to popełnił. Co więcej, gdy później należało odprawić rzeczywistą spowiedź przed kapłanem, oświadczył, że już się spowiadał, że już wszystko Bratu powiedział. Według zwyczaju odprawiano też z nim przy każdych odwiedzinach różne modlitwy. Raz zapytano się go, czy też modli się sam. „Oczywiście", rzekł lecz nie tak jak ty, ja sobie sam układam modlitwy. Mówię n. p.: „O mój Boże, Tyś jest Panem, któremu wszystko służy. I ja chcę Ci służyć. Ty dałeś mi życie i je dotąd utrzymujesz. Zawsze dawałeś mi dość do jedzenia, a także utrzymujesz moje dzieci i dzieci moich dzieci i sprawiasz, że zdrowe i mocne. I jeszcze na moje stare dni nauczyłeś mnie prawdziwej wiary i odpuściłeś wszystkie moje grzechy. Chciałbym chętnie Ci się odpłacić, ale nie mam nic, jak tylko moje dzieci. One mają Ci służyć. Zaiste piękna to modlitwa w ustach starego co dopiero nawróconego kafra.

Śmierci się nie bał, tylko jeszcze dwa miał życzenia: Po pierwsze, chciał wiedzieć, czy wnętrze jego serca rzeczywiście jest białe. Drugą jego wątpliwością było, czy też w niebie trafi jakiego znajomego.

Ofiarność dla wiary prawdziwej.

Pewnego dnia dzwoni u bramy klasztornej 14-letnia dziewczyna, córka pastora protestanckiego (Murzyna) i prosi o przyjęcie do szkoły naszej. Pragnęła bowiem przestąpić na wiarę katolicką. Ojcu jej sprawiało to nie małe zmartwienie. Wielce rozgoryczony przybył tu za parę dni i gwałtem uprowadził córkę do domu. Ażeby jej na zawsze odebrać chęć do porzucenia wyznania ojcowskiego, pastor w brutalny sposób dziecko zbił. To jednak dziewczyny wcale nie odstraszyło. Za 3 tygodnie znowu przychodzi do nas i prosi o przyjęcie. Jej prośbie jednak zadość uczyniono, owszem przedstawiano, jak wielkie przeszkody zwalczyć będzie musiała. Ale dziewczę przekonać się nie dało, tylko jeszcze usilniej prosiła, aby ją przyjąć. Ojciec jej udał się do sadu i przemocą nieposłuszną córkę sprowadził do domu. Tym razem ją czekały większe cierpienia. Przez dłuższy czas nic o niej nie było słychać, aż tu jednego razu znowu dzwoni u bramy i usilnie prosi: Dajcie mi kogo, co mnie zaprowadzi do jednej z dalszych stacji Misyjnych, gdzie mnie Ojciec nie znajdzie. Gdybym jeszcze raz musiała powrócić do domu, wtedy pewnie okrutnych batów Ojca nie przetrzymam i umrzeć muszę. Przytem wskazała na nogi, które od ostatnich cięgów jeszcze całkie zapuchnione były.

Na usilne i gorące jej prośby już następnego dnia wczesnym rankiem dwie zaufane dziewczyny zaprowadziły młodą wyznawczynię do jednej z odnalegiejszych stacji Misyjnych. Zgnębiony Ojciec daremnie szukał dziecka swego i przybył nareszcie do nas, ażeby dowiedzieć się miejsca jej pobytu. Wytrwałość córki zastanowiła go tak mocno, że, jak mówił, wcale już niema zamiaru stawiania jakiego oporu, byleby wróciła do domu rodzicielskiego. Na razie nie zdołał nas o tem przekonać, ale jak znowu przychodził i to samo zapewniał, sprowadzano dziewczynę na powrót. Została ona potem wiele lat u nas. Ojciec ją z wielką miłością odwiedzał i pozwolił nareszcie na przyjęcie wiary katolickiej. Był bowiem mocno przekonany, że tylko wiara katolicka musi być prawdziwą i od Boga pochodzącą, kiedy zdolna jest wzbudzić do takiej ofiarności.

Uszanowanie Kafra dla domu Bożego.

Na jednej ze Stacji Misyjnych przechodzi Kafer mimo kościółka, otwiera drzwi i coś tam woła. Siostra zakrystjanka, która się pod ówczas w zakrystji znajdowała słysząc wołanie, wychodzi na kościół i strofuje człowieczyne, aby nie robił takiego hałasu w kościele. Na to Murzyn odpowiada: Siostro, ja wołam na Pana Jezusa w tabernakulum, wstydzę się bowiem wnijść do kościoła, gdyż nie jestem odświętnie ubrany. Było to bowiem w dzień powszedni, a ten poczciwiec sądził, że do kościoła wolno tylko w odświętnem ubraniu wchodzić. To zdarzenie przypomina mocno Celnika ewangelicznego, któryto nie śmiał podnieść oczu ku Panu Bogu, lecz zdala, bijąc się w piersi i mówi: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Zaiste, ten to, co niedawno nawrócony pogan zawstydza tych wszystkich, którzy zaś jako ewangeliczny Faryzeusz, nie dla nabożeństwa lub chwały Bożej, ale żeby ich samych w nowomodnych strojach podziwiano i uwielbiano na nabożeństwa do kościołów chodzą.

Rozumowanie naszych chłopców.

Jeden z Braci naszych miał z swymi chłopcami lekcję kaligrafji. Dzisiaj mieli oni nauczyć się pisać wielkie głoski angielskie. Napisał więc im na tablicy wzór, a malcy miały kopjować w zeszytach. Chłopcy bardzo się tem zainteresowali, a Brat był kontent z ich pracy i usiłowań. Naraz nastąpiła niespodziewana przeszkoda. Jedna z głosek wydawała im się za trudną do skopiowania, a mianowicie wielkie „H". Nie umiały malcy dać sobie z nią rady, tak im się pozakręcaną wydała. Po wielu próbach daremnych złożyli broń i zawołali jednogłośnie: „Umfundisi (nauczycielu) ta głoska jest dla nas za trudną, musisz ją koniecznie przekształcić." Bardzo mi przykro, odpowiada Brat, ja nie wynalazłem głosek, to też nie wolno mi ich zmieniać. Lecz nie spodziewał się, że ta odpowiedź da malcom nowy temat do historyczno-filozoficznych dociekań. Kto też mógł takie trudne głoski wymyślić i taką ich wielką liczbę? pytali malcy. Po chwili małej pauzy i namyślania się odpowiedział jeden z małych myślicieli: „Głoski wymyślił Amafastele (był to O. Gerhard, który nosił okulary i z tego powodu dali mu przydomkowe imię Amafastele, t. j., że nosił na oczach okna) on jest bardzo uczony, uczleka już dawno lekcji i nosi okna. „Ale gdzież Amafastele to stary Inkos (pan). Ojciec Franciszek, wynalazł głoski. On to przybył z Trapistami najpierw do Afryki i zbudował klasztor i szkoły, a wtenczas także utworzył pierwsze głoski „odpowiada drugi.

Lecz i to twierdzenie znalazło swego przeciwnika w osobie starszego chłopca, oczytanego w historji świętej." Głoski są o wiele starsze od O. Franciszka, wynalazł je król Herod, gdy pisał rozkaz dla żołnierzy, aby dzieci w Betlejem wymordowali. Reszta malców już chciała przywtórzyć temu twierdzeniu, gdy czwarty filozof-historyk objawił kategorycznie, iż głoski wynalazł Pan Bóg i to w tej chwili, gdy na górze Synai pisał na dwóch tablicach kamiennych dziesięcioro przykazań. To trafiło do przekonania wszystkich. Tak, tak, zawołali wszyscy „Pan Bóg pierwszy utworzył głoski, a nie kto inny „I cieszyli się z tego bardzo, że wreszcie odkryli twórcę pierwszych głosek.

Prawdopodobnie nadejdzie niniejsza moja korespondencja około świąt „Bożego Narodzenia", to też dziękując stokrotnem Bóg zapłać za łaskawe przesyłanie nam Katolika, życząc tak Panom Redaktorom jakoteż wszystkim Czytelnikom, wesołych, w łaski Boże obfitych Świąt i Dosiego Nowego Roku.

Br. Klaud. Kowalewski.